ROK II. LIPIEC 1928. NUMER VII

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Leon Weinstock
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Po Zjeździe wychowawców.

Po 12-tu latach od założenia Komitetu Centralnego zwołany został poraz pierwszy Zjazd Kierowników i Wychowawców zakładowych. Ze wszystkich stron Małopolski Wschodniej pośpieszyli kierownicy i wychowawcy zakładowi, by przez dwa dni wspólnie się naradzać, by podzielić się swojemi spostrzeżeniami i ująć dezyderaty swe we formie rezolucji skierowanych do Komitetu Centralnego.

Przez okres 12-letni zebrał się cały szereg kwestji domagających się teoretycznego rozwikłania. Zagadnienia tej miary co kwestja wychowania zakładowego czy domowego, indywidualny sposób traktowania każdego dziecka, higjena osobista i zakładowa, nastawienie umysłowe dziecka dla tak ważnej dziś sprawy przewarstwowienia społecznego, wreszcie sprawy ściśle zawodowe: jak regulamin zakładowy, stosunek kuratorji zakładów do kierownictwa, potrzeba założenia Centralnej Rady Pedagogicznej, to przebogaty materjał, który miał być omówiony i przedyskutowany.

Zjazd całkowicie spełnił swe zadanie. Poważni wychowawcy i kierownicy zakładowi, którzy przez lat 12, a niektórzy i dłużej stoją na posterunku, uważali za obowiązek swój cały materjał w ramach dwu dni omówić.

Delegaci K. C. Izraelickiej Gminy wyznaniowej, Magistratu król. stoł. m. Lwowa przysłuchiwali się nietylko referatom, ale i toczącej się dyskusji.

Raz jeszcze stwierdzono, że kierownicy nasi mają bardzo dużo serca, bardzo dużo umiłowania swego zawodu. Raz jeszcze stwierdzono, że znaczna ich ilość z nadzwyczajną ofiarnością pracuje dla dobra powierzonej sobie dziatwy.

K. C. oraz redakcja „Przeglądu" wychodzą ze założenia, że zagadnienia poruszone na Zjeździe wychowawców i kierowników zakładowych są ważne nietylko dla Małopolski Wschodniej, że mają one znaczenie ogólne dla akcji opieki nad młodzieżą osieroconą. Z tej przyczyny postanowił Komitet redakcyjny poświęcić najbliższe dwa numery Zjazdowi, ogłosić wszystkie referaty oraz podać protokół Zjazdu i jego uchwały. Jedynie referat Dra M. Schaffa o prawnych podstawach opieki nad dzieckiem nie zostanie ogłoszony z tej przyczyny, ponieważ w poprzednich numerach „Przeglądu" pojedyncze kwestje były szczegółowo przez powyższego referenta omówione.

Uchwały Zjazdu będą z całą życzliwością i objektywnością rozpatrzone przez K. C. i co tylko będzie możliwem, zostanie natychmiast wprowadzone w życie.

Komitet redakcyjny z radością powitałby ewentualną dyskusję, któraby na podstawie ogłoszonych referatów sie rozwinęła.

Linje wytyczne gromadnego wychowania w zakładach zamkniętych.

(Referat wygłoszony na Zjeździe wychowawców zakładów sierót, ochronek i burs w dniu 1. lipca 1928)

(W skróceniu.)

Na zjazdach komitetów, opiekujących się opuszczonemi dziećmi jakoteż na łamach dzienników i w pismach perjodycznych toczy się od dłuższego czasu polemika na temat: „wychowanie zakładowe, czy opieka domowa?" Niemam zamiaru wypowiedzieć w obecnej chwili swego poglądu na tę sprawę, stwierdzić tylko mogę, że od najdawniejszych czasów uznaje się dwa ogniska wychowawcze za najlepsze, są to: dom rodzicielski i szkoła. Rodzice, będąc silnie zainteresowani w rozwoju fizycznym, umysłowym i moralnym swych dzieci czynią wszystko, by wychowanie było możliwie najlepsze; również i szkole, mającej wychować przyszłego obywatela i pożytecznego członka narodu, przyświeca ten sam cel. Prawda, że na ukształtowanie charakteru dziecka wpływ wywierają inne jeszcze czynniki — dodatnie lub ujemne — i że trzeba wiele szczęśliwych okoliczności, aby w domu rodzicielskim dały się zjednoczyć te wszystkie warunki, które są nieodzowne do prawidłowego wychowania dziecka, to jednak przy harmonijnej współpracy obu tych głównych ognisk niejedno zło w dziecku — da się wykorzenić i ustrzec je od niekorzystnych wpływów. Konferencje rodzicielskie, wieczory dyskusyjne, mające na celu ustalenie wspólnej linji wy-

chowania, literatura pedagogiczna, propaganda żywem i drukowanem słowem oraz filmem działają pozytywnie w tym kierunku.

Są jednak dzieci, dla których to pierwsze ognisko wychowawcze nie wchodzi w rachubę. Sieroty, podrzutki, dzieci, których rodzice są obarczeni poważną chorobą organiczną lub umysłową, moralnym defektem, względnie pozbawieni na mocy wyroku sądowego prawa rodzicielskiego, w końcu dzieci, mające się kształcić poza miejscem stałego mieszkania swych rodziców — te otrzymywać muszą wychowanie od obcych. Jeżeli osoba lub rodzina, obejmująca w opiekę swoją obce dziecko prócz pożywienia i dachu nad głową, działa również na nie wychowawczo, natenczas ma ta forma wychowania więcej walorów pozytywnych niż wychowanie zbiorowe. Gdzie jednak tej przesłanki brak, tam wychowanie zakładowe jest najracjonalniejsze, albowiem osoba wychowująca, wyłącznie dla tego celu ustanowiona, z tytułu swego zawodowego wykształcenia, pomna obowiązku na się wziętego, — może — przy odpowiedniem nastawieniu pedagogicznem, najlepiej wywiązać się ze swego zadania.

Zapytać wypada: dlaczego wychowanie zakładowe ma tylu przeciwników, jakie istotne wady mu wytykają oraz, czy i o ile one są usprawiedliwione?

Nim odpowiem na te pytania, przejdę pokrótce historję zakładów i systemów wychowawczych. Możliwie, że na tem tle uwypukli się dokonany postęp w tej dziedzinie, zapoznamy się z zarzutami doby dawniejszej i skontrolujemy, czy powtarzanie tychże jest jeszcze w obecnych warunkach uzasadnione, czy też nie wynikają one czasem z przesądów zakorzenionych lub niezrewidowanych poglądów.

Istnienie zakładów datuje się od półtora tysiąca lat przed zwykłą erą. W tym bowiem czasie zakłada faraon egipski Ramzes II. przy świątyni w Tebach internat wychowawczy dla przyszłych wojowników. Taki sam instytut spotykamy około 500 lat przed zw. erą przy dworze króla babilońskiego, Nebukadnezara, w którym również 4 młodzieńców żydowskich znajduje umieszczenie (ks. Daniela, rozdz. I.). Także starożytna Grecja, szczególnie Sparta zaprowadziła dla wszystkich młodzieńców wychowanie internatowe, coprawda o kierunku wyłącznie fizycznym, pod okiem doświadczonego dozorcy. We wiekach średnich, i początkach chrześcijaństwa spotykamy znaczną ilość internatów przy klasztorach, konwikty przy kolegjach rozmaitych zakonów.

W czasach nowożytnych najwięcej zakładów zamkniętych wykazuje Francja. Dekretem z dnia 11. listopada 1811 r. — celem utemperowania zdziczenia młodzieży, wywołanego rewolucją i wojnami — zakłada Napoleon I. sto szkół licealnych i tyleż internatów przy nich. Także w Niemczech spotykamy w 18. w. wielką ilość internatów. Zakładają je po części reformatorowie pedagogji,

jak Basedow; „Philantropinum" w Dessau, Salzmann, zakład w Schnepfental, Pestalozzi — w Neuhoff, Stanz i Iverdun. Pragnąc wcielić w czyn swoje myśli i zasady pedagogiczne, kierują oni sami internatami, których byt jednak nie trwał długo. Z śmiercią twórców upadają również instytucje przez nich stworzone. Natomiast spotykamy w Niemczech alumnaty męskie i konwikty żeńskie, utrzymywane przez pojedyncze kraje Rzeszy, gminy, kongregacje, fundacje i t. p. Instytucje te, segregowane ściśle według płci, pozostawają pod kierownictwem wysłużonych wojskowych, względnie zakonnic, a wychowanie jest koszarowe, względnie zakonno-klasztorne. Dr. Rudolf Tyrolt, w swem dziele: „Piaristenkonvikt" charakteryzuje wychowanków w następujący sposób: „Są to (scil. wychowankowie) prototypy masowego wychowania w najgorszem tego słowa znaczeniu, ludzie tuzinkowi, schlebiacze, służalcze, nizkie, rzadko prostolinijne, szczere, zwarte charaktery". Wychowankowie alumnatów męskich symulują często chorobę, by się dostać do szpitala, gdzie poczują na swej głowie delikatną rękę kobiety-pielęgniarki. Kroniki zakładów dziewczęcych notują nierzadkie ucieczki nocne wychowanic, niepozbawione tła romantyczno-erotycznego.

W Anglji trzymano przed 100 laty opuszczone dzieci razem z włóczęgami, kalekami i żebrakami w przytułkach gminnych. Ciemiężenia dozorców i głód powodowały liczne ucieczki, zaco znosić musiały dotkliwe kary cielesne, lub areszt z nałożonemi kajdankami na rękach. Dopiero w r. 1834. następuje reforma, powstawają odrębne gmachy dla dzieci, w których jednak szerzą się choroby zakaźne, zwłaszcza oczu. Stosunki te wywołują ostrą krytykę prawie we wszystkich krajach europejskich. W r. 1822 zwraca uwagę Jędrzej Śniadecki na wielką śmiertelność dzieci w t. zw. „Domach Dzieciątka Jezus" w Warszawie. Victor de Laprade, w swem dziele p. t.: L'education homicide" („Wychowanie zabójcze") kreśli w smutnych kolorach warunki życia młodzieży francuskiej w zakładach. Edmund Domolins w dziele p. t.: „Potęga wychowania" wykazuje, że skupienie wielkiej ilości młodzieży w ciasnych budynkach miejskich, do których przystęp powietrza i światła jest utrudniony — zabójczo na nią działać musi. Podobne głosy krytyki podnoszą się w Niemczech i Anglji. Ta ostatnia przeprowadza też reformę swoich internatów w sposób wzorowy. Oto zakłada cały szereg małych pawilonów (wioski sieroce — Cottage) w których przebywa 6—25 sierót. One wraz z wychowawcą i jego żoną i dziećmi stanowią jedną powiększoną rodzinę. Za tym przykładem idzie Hermann Lietz w Niemczech, który w roku 1897 zakłada domy wychowawcze po wsiach, tak zwane „Landerziehungsheime" w Haubinda, Godesberg, Inselburgu oraz w miejscowościach półn. Harzu. System ten utrzymujący się i rozwijający w obu tych kra-

jach nie pozostaje bez wpływu na systemy wychowawcze w internatach innych krajów. Mimo to głosy krytyki wychowania zakładowego trwają nadal. Streścić je można w 3 głównych zarzutach:

1) Dziecko, potrzebujące ciepła i czułości dostaje się pod zimne, surowe kierownictwo. Zakład mieszczący w sobie kilkadziesiąt dzieci usuwa na bok wszelkie serdeczniejsze, bezpośrednie oddziaływanie wychowawcy, w stosunkach swych do młodzieży kieruje się chłodną powagą a częstokroć i surowością.

2) W wypadkach, w których niejednokrotnie wystarczyłoby szczere odwołanie się do sumienia wychowanka, dla skierowania go na właściwą drogę — musi wychowawca uciec się do doraźnego wymiaru sprawiedliwości, aby zdusić zło w samym zarodku.

3) W internatach niema czasu na uwzględnienie indywidualnych właściwości i usposobień wychowanków. Tu wszystko podlegać musi jednej normie, toteż charaktery wątłe i słabe tracą swoje właściwości, natury silne i energiczne, nie mogąc tak łatwo uledz krępującym ich przepisom wnoszą do zakładu ducha oporu.

Zarzuty te, poważne i słuszne, nie są znowu tego rodzaju, by usprawiedliwiły likwidację internatów. Przy ustanowieniu należytego systemu i przestrzeganiu pewnych zasad i metod wychowawczych, możnaby w łatwy sposób im sprostać.

Zerwać należy przedewszystkiem z zakorzenionym, niestety, zwyczajem, że wychowawcą może być każda osoba, która posiada większe lub mniejsze wykształcenie, a z braku jakiegokolwiek zajęcia — obejmuje stanowisko „wychowawcy". Jeszcze w większej mierze należy się zastrzec przeciw temu, by osoby, zasiadające w Kuratorjach, wtrącały się lub podejmowały własnowolne inicjatywy w sprawach wychowawczych. Samorzutne ich działanie w tym kierunku paraliżuje często wysiłki wychowawcy, lub wręcz je niweczy. W zakładach mają być zatrudnieni prawdziwi wychowawcy, z wykształceniem seminaryjno-nauczycielskiem, i z odbytą skuteczną praktyką kilkuletnią.

Lepsze rezultaty wychowawcze wykazują internaty liczbowo małe. Dają one wychowawcom większą sposobność poznania każdego dziecka, a temsamem chronią wychowanków od niwelacji i zatuszowania ich indywidualności. Zakłady powinny obejmować maksymalnie 40 dzieci.

Fałszywą jest zasada czyteż pogląd, że kierownikiem-wychowawcą zakładów dziewczęcych ma być kobieta, a chłopięcych — mężczyzna. Na przykładach zailustruję, że właśnie dziewczęta okazują dużo zaufania swoim wychowawcom męskim, a naodwrót chłopcy w chwilach depresyj lub konfliktów psychicznych, właśnie

u wychowawczyń szukają rady i ostoi. W każdym zakładzie, choćby najmniejszym, jeżeli mu chcemy nadać charakter rodzinny, powinno być małżeństwo wychowawców. Element kobiecy nie da się w wychowaniu przez nikogo zastąpić, mężczyzna znowu potrafi budzić siłę duchową dziecka i wytworzyć hart ducha oraz silny charakter.

Nie bez racji są zdania propagatorów zakładów o typie rodzinnym, że małe zakłady powinny skupiać dzieci obojga płci aż do czasu ich usamodzielnienia. Argumentacja, że rodzice nie wysyłają dzieci starszych z domu, jeżeli jest młodsze rodzeństwo lub w tymsamym mniej więcej wieku, ale odmiennej płci, nie pozbawione jest pewnej słuszności. Segregowanie, ze względu na popędy seksualne, jest mało uzasadnione, nie budzą obaw u dzieci wyrosłych i razem wychowanych, pozatem groźba homoseksualizmu nie jest mniejszą od pierwszej. W naszych warunkach opowiadam się za zakładami koedukacyjnymi do 14 roku życia, następnie podzielonymi według płci.

Najważniejszym warunkiem pomyślnego rozwoju internatu jest osobistość samego zwierzchnika wychowawczego. Kierując się rozumną miłością dzieci nie będzie ich traktował szablonowo, lecz ustosunkuje swoje działanie do indywidualnych właściwości każdego wychowanka. Wypowiadając się przeciw uniformowaniu wychowanków, uważam, że każdy powinien mieć swój gabinecik, w którym obok łóżka znajduje się szafeczka, zamykająca się na kluczyk. W każdem dziecku tkwi bowiem naturalna dążność do posiadania własności materjalnej; zamknięta szafka lub szuflada zaspakaja to dążenie. Wychowawca pozwolić powinien, by każde dziecko było samo ze sobą choćby przez kilka chwil dziennie. Zbiorowa modlitwa, odprawiana regularnie codziennie przyzwyczaja do wykonywania praktyk religijnych. Należy jednak pozwalać na odbywanie cichych modlitw w pojedynkę, jeżeli poszczególne dzieci o to proszą. Modlitwa samotna sprzyja wyrobieniu kontemplacji i pogłębia rozmyślanie. Kierownicy powinni ustanowić 1—2 godzin audjencjonalnych w tygodniu, w czasie których każde zgłaszające się dziecko przedkłada swoje życzenia, zażalenia i wogóle wypowiada wszystko, co mu dolega.

W wychowaniu zbiorowem grozi słabszym naturom masowa sugestja. T. zw. „Klassengeist", objawiający się u natur silnych, zdoła nieraz wywołać ogólną psychozę. Wychowawcy pielęgnować tedy będą wewnętrzną samodzielność wychowanków celem wyrobienia u nich siły odporności przeciw takiemu stanowi psychicznemu.

W wychowaniu internatowem wielką rolę odgrywa pielęgnowanie momentu społecznego. Współżycie wychowanków należy zbudować na zasadzie samorządu. Problem autonomji jest

bardzo ważny, by go zbyć kilkoma słowami w referacie ogólnym. Zaznaczyć tylko muszę, że przestrzeganie porządku domowego, spokoju, przepisów higjenicznych i t. p. ma być pozostawione dzieciom samym, ale nie zapomocą „uważników" lub „ordnerów" z góry narzuconych, co prowadzi często do denuncjatorstwa i nienawiści, lecz przez urzędników, wybieranych sposobem demokratycznym przez dzieci same. Dużo korzyści kształcenia tego momentu przynosi poruczenie dzieciom starszym nadzoru nad dziećmi młodszemi, nauczania ich, pielęgnowania i czytania chorym towarzyszom, czy też towarzyszkom. Wychowawcy popierać powinni ideę utworzenia w łonie internatu: klubów muzyków (mandolinistów), śpiewaków, filatelistów, fotbalistów, wycieczkowców i t. p. Pielęgnowanie uczuć koleżeństwa, przyjaźni, śpiewu chóralnego, kolektywnego wykonywania robót ręcznych i t. p. — ma wielkie znaczenie w wychowaniu społecznem zakładu.

Wychowanie internatowe ścieśnia w pewnej mierze wolność wychowanków, dlatego powinno się unikać bezwzględnie stosowania zewnętrznych represyj. Wychowawca musi oprzeć swój wpływ wychowawczy o szacunek, zaufanie i miłość dzieci a wtenczas każde jego odwołanie się do samodzielności i wytrzymałości wychowanków odniesie pożądany skutek. Dyscyplina w zakładzie ma na celu wyrobienie moralno-etyczne a nie zmechanizowanie woli wychowanków. Kary — o ile muszą być stosowane — powinny mieć charakter poprawczy, a nie aktów zemsty. Bicie i obelgi, obrażające uczucie godności wychowanków są bezwzględnie zabronione. Staraniem wychowawcy ma być wniesienie do zakładu radości w ramach prostoty i skromności i uczynić w nim życie wygodne, ciepłe i sympatyczne. Rozróżniamy — wyrażając się słowami Pestalozzi-ego trzy zasadnicze władze ducha ludzkiego: głowę, serce i rękę. W potocznym języku nazywamy je: rozumem, uczuciem i zręcznością, które rozwijać się mogą jedynie na silnem podłożu fizycznem, toteż zajmuje wychowanie fizyczne pierwsze miejsce wśród postulatów wychowawczych internatu. Dbanie o czystość ciała wychowanków, odżywianie obfite, smaczne i urozmaicone, sen w wietrzonych sypialniach, gry i ćwiczenia gimnastyczne na wolnem powietrzu, wycieczki — oto najgłówniejszy obowiązek wychowawczy.

Rozum nabywa dziecko przez naukę, którą wychowankowie zakładu pobierają w regule poza zakładem, w szkołach. Uczęszczanie do szkół jest jeszcze i z tego względu wskazane, bo dziecko styka się tam z rówieśnikami, żyjącymi w naturalnych warunkach rodzinnych, a temsamem zbliża się do świata. W internacie otrzymuje tylko pomoc w przygotowaniu się do lekcyj szkolnych, oraz naukę, której w szkole nie pobiera, n. p. języka hebrajskiego, historji ży-

dowskiej. Ubolewać należy, że wychowankowie zakładów sierocych nie uczą się literatury i języka, którym posługuje się masa ludowa żydowska. Spotykamy się często z uzasadnionym zarzutem, że sierota, po opuszczeniu zakładu, pracujący w rzemiośle lub handlu, nie potrafi przeczytać listu lub zamówienia w języku żydowskim napisanych, nie zna tak popularnych w Żydostwie twórców, jak: Mendele, Szalom-Alejchem, Asz, Rosenfeld, Frug i inni. Tej anomalji należy kres położyć.

Internat popiera zainteresowanie umysłowe dzieci przez utrzymywanie bibljoteki, czasopisma, referaty, pogadanki, koncerty, przedstawienia teatralne, zwiedzanie muzeów i t. p. Każde dziecko normalne odebrać musi minimum wykształcenia, w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej. Wyjątkowo zdolnych należy skierować do szkół średnich ogólno-kształcących i wyższych.

Po ukończeniu szkoły powszechnej należy dać sierocie możność nauki zawodowej.

W dziedzinie kształcenia uczucia i zręczności należy tak postępować, by uzbroić wychowanków do walki życiowej. Należy zatem dziecko zakładowe od pierwszej chwili przybycia do zakładu wprowadzić w czynny tryb życia. Uczucie miłości bliźniego, przyjaźni, towarzyskości, solidarności zbiorowej — budzone w dziecku w czasie pierwszego jego rozwoju wywiera potężny wpływ na całe jego późniejsze życie. Dziecko posiada wady oddziedziczone i nabyte. Wykorzenienie jednych i drugich — oto ciężkie ale wzniosłe zadanie wychowawcy internatowego. W podświadomości dziecka drzemią często szlachetne impulsy, które należy przeprowadzić przez próg świadomości. Zalety duchowe, jakie spotykamy u dzieci, możemy podzielić na indywidualne i społeczne. Do pierwszych należą: myślenie, inicjatywa, szczerość, prawdomówność, odwaga, poczucie własnej godności, brak fałszywej ambicji. Do drugich: przywiązanie, bezinteresowność, poczucie sprawiedliwości. Wykształcenie tych zalet leży na linji działalności nowoczesnego pedagoga.

Dzisiejsze wychowanie dąży do stworzenia nowego stylu życiowego. Symbolem jego — to pełnowartościowość, wykształcenie równomierne wszystkich władz duchowych; hasłem tego wychowania — jest ciało i dusza, zaś ośrodkiem tego nowego stylu — to wysokie pojęcie o wartości życia. Uda się wychowawcy urzeczywistnić ideały te — stworzy on dobrą przyszłość dla młodzieży, którą wychowuje, a przez nią przysłuży się swemu narodowi i całej ludzkości. Bo praca nad dzieckiem — to praca dla przyszłości. Dziecko — jak określa Charles Charbot w dziele swem: „Le Droit de l'enfant" jest mistyczną syntezą przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, ono jest inkarnacją trwałości rodzaju ludzkiego, nie jest początkiem ani końcem, ono niesie przeszłość ku przyszłości.

Im lepiej dziecko wyposażymy, tem pewniejsza realizacja naszych nadziei przyszłości.

O tem pamiętać powinien każdy wychowawca.

Lazar Schächner.

Zagadnienie indywidualności
i możliwości indywidualizacji w okresie dojrzewania.

Wstęp.

Tyle mówi się potocznie o „indywidualnem traktowaniu jednostki", o „respektowaniu indywidualności". Powstaje pytanie, co oznaczają te pojęcia.

Teza brzmi: indywidualizacja może mieć jedno tylko znaczenie i zadanie, gdzie chodzi o traktowanie człowieka w tak zwanym okresie dojrzewania: znaczenie dostarczania możliwości dla krystalizacji struktury człowieka; inaczej: dostarczenia możliwości do odnalezienia właściwej postawy życiowej i jednego dla każdego indywiduum sposobu zrealizowania siebie.

Jako przesłanki uzasadnienia posłużyć mają podstawowe w nowszej psychologji definicje pojęcia indywidualności. Rozpatrzenie tych definicyj pozwoli zorjentować się w koncepcji indywidualizacji i w jej możliwościach; pozwoli również zorjentować się w odpowiedzi na pytanie, jak daleko może sięgać ten moment wpływu, który nazywamy wychowaniem.

I.

1.

Podstawowem pytaniem w tej materji jest kwestja: Jak staje się człowiek tem czem jest, to jest czemś, o czem można orzec coś różnego niż o innym egzemplarzu z gatunku człowiek? Potocznie mówi się w takim wypadku o „indywidualności" człowieka.

Pytanie „jak staje się indywidualność" przesądza już jeden moment odpowiedzi: zakłada moment czasowy. W odróżnieniu od tego poglądu można spotkać inne potoczne zdanie o „uwzględnianiu indywidualności", jakgdyby ona była czemś gotowem i skonsolidowanem od samego początku życia człowieka.

To wahanie się poglądu potocznego nie pozostaje w ramach terminologji jedynie; oznacza ono niepewność co do samego faktu.

Możnaby powiedzieć, że te dwa poglądy znalazły wyraz i sformułowanie w dwu kierunkach psychologicznych: empiryzmu i na-

tywizmu. Potoczne bowiem traktowanie indywidualności jako stawania się, ma u swojej podstawy przekonanie, że człowiek, będący w początku pustą tablicą, czerpie całą treść, która składa się na to, czem on jest, od zewnątrz. Potoczne znów traktowanie jednostki jako czegoś stałego ma u swojej podstawy wyraźne założenie, że wszystko to, co stanowi jego oblicze, zawarte w nim jest od samego początku.

Powstaje zatem pytanie, jakie momenty — czy czynniki — składają się na — względnie warunkują, powstanie indywidualności. Aby mieć uprawnienie do pytania, w jaki sposób należy kierować lub regulować rozwój człowieka — trzeba naprzód stwierdzić, że jednym z czynników indywidualności jest wpływ mniej lub więcej konstytutywny — rzeczy i zdarzeń, t. zw. „oddziaływanie otoczenia". Pytanie to będzie brzmiało: co można i należy czynić, by uwzględniać i godzić się na indywidualność jednostki? Co znaczy to „uwzględnianie indywidualności" okaże się dopiero po rozpatrzeniu kilku definicyj.

Już sam taki postulat zakłada istnienie czegoś w rodzaju jednostkowej struktury, jakkolwiek nie przesądza pytania, jak struktura ta dochodzi do skutku: na ile jest od początku, a na ile staje się dopiero. Nie przesądza również odpowiedzi, czy istnieją pewne typy w obrębie tych struktur, czy też jest każde indywiduum czemś jedynem i jednorazowem, nie posiadającem żadnego identycznego egzemplarza.

„Podstawowem pojęciem, na którem oprzeć się musi wszelkie rozważanie na temat indywidualności i osobowości jest pojęcie struktury psychicznej" — powiada Krueger [1]). Odróżnia się jeszcze strukturę dyspozycji czyli zdolności do specyficznych przeżyć i strukturę tych przeżyć samych. Oba człony są ważne, jeśli chodzi o zagadnienie indywidualności.

Pojęcie struktury psychicznej oznacza — najogólniej biorąc — pewien związek, pewną regularność i stałość w stawaniu się psychicznem. Mówi się nawet o działalności strukturalnej lub o jej skutkach, (Strukturleistungen und Wirkungen, Koffka). Dilthey wyróżnia struktury wrodzone i nabyte.

Ważnem jest to pojęcie o tyle, o ile podaje ogólną podstawę, na jakiej można mówić o indywidualności: sprowadza mianowicie pojęcie to do prostszych: do pojęć regularności i stałości. Koncepcja regularności leży u podstawy koncepcji tak zwanej indywidualności, która ma oznaczać regularność zachowania się człowieka w różnych sytuacjach. Ale taka definicja indywidualności jest jeszcze całkiem ogólnikowa. Okaże się, że oznacza ona tylko jeden moment tej całości, jaką jest człowiek i że ten moment, który ma się na myśli,

---

[1]) F. Krueger „Der Strukturbegriff in der neueren Psychologie". St. 1.

mówiąc o indywidualności, jest już czemś więcej — niż regularnem i specyficznem reagowaniem na bodźce.

U podstawy jednak właściwej koncepcji indywidualności leży również moment regularności.

2.

Należy wyróżnić trzy pojęcia, których granice są płynne: pojęcie indywiduum, indywidualności, osobowości. We wszystkich trzech chodzi o nazwy dla pewnej całości, ale w każdym następnym o jeszcze jeden dalszy moment tej całości, o jakieś „więcej".

Wyróżnienie to podkreślił w nowszej psychologji W. Stern [1]). Wyszczególnia on osobę (Person) jako całość, której wszystkie części połączone są celowością funkcjonowania, od rzeczy (Sache) jako czysto mechanicznego zlepku części. Jednym momentem „osoby" jest wedle niego jej „jedyność" (Besonderheit).

„Osoba" jest „indywiduum", o ile jest „czemś od innych mechanicznie oddzielonem i wyróżnionem, odrębną całością, której jedność przejawia się empirycznie w zwartości formy i celowości funkcjonowania". Ale „osoba" jest czemś więcej. „Poza samem „oddzielaniem się" od innych, jest ona czemś „szczególnem", jednorazowem (przeciwstawienie pojęć: Sich-Absondern i Etwas-Besonderes-Sein); jako to „szczególnie jest indywiduum — „indywidualnością", egzemplarzem jedynym w swym rodzaju. „Mimo wszelką zgodność poszczególnych ludzi jako egzemplarzy ludzkości, rasy, zawodu i t. p. pozostaje zawsze coś ostatniego, własnego (Ureigenstes), co przeciwstawia jedną osobę drugiej — jak dwa oddzielne światy [2]).

Ale „osoba" — to nietylko indywidualność jako centrum specyficznego zachowania się. Indywidualność — „osoba" u Sterna — musi „się spełnić". „Aby się spełnić, potrzebuje osoba świata". „Dopiero w tym stosunku do świata zewnętrznego osiąga całą należącą do niej pełnię życia i rzeczywistość" [3]).

To, co się staje z osoby w zetknięciu ze światem — t. j. właściwa osoba — nazywa się u Sterna „osobowością" (Persönlichkeit).

O ten moment właściwie chodzi, kiedy używa się potoczniejszego terminu indywidualności lub miesza ten termin i termin: osobistość.

Pierwszym punktem zatem w rozważaniu tych pojęć będzie podkreślenie: osobowość jest zrealizowaną indywidualnością.

---

[1]) W. Stern. „System des kritischen Personalismus", Differentielle Psychologie.

[2]) Person u. Sache. Str. 7.

[3]) „Erst im Verhältnis zu dieser Aussenwelt erhält der Begriff der Person seine ganze lebensvolle Wirklichkeit. Die Person bedarf der Welt, um sich zu vollenden" (Pers. u. Sache, 7).

3.

W jaki sposób dochodzi do skutku ta realizacja osoby — to osobne pytanie.

Wszystkie prawie kierunki w nowszej psychologji zgadzają się w jednym punkcie: na specyficzną postawę życiową składają się dwa momenty: 1) struktura dyspozycji i 2) oddziaływanie otoczenia. Stosunek obu tych czynników występuje w rozmaitej nomenklaturze.

Wyraźnie programowem sformułowaniem tego poglądu o programowej nazwie — jest stanowisko W. Stern'a; występuje ono pod nomenklaturą stosunku konwergencji. („Konvergismus").

„Osoba realizuje się przy pomocy świata" — mówi Stern.

„Głębszą podstawą zdania o konwergencji jest fakt, że nie o to chodzi, że każdy pojedynczy akt osoby jest współwyznaczany każdorazowemi warunkami otoczenia, ale o to, że trwała struktura osobowości doznaje ze strony świata długotrwałego wpływu"[1].

Możliwość wchodzenia w taki stosunek do świata zewnętrznego nazywa Stern plastycznością.

„To, co plastycznością nazywamy — to nie jest dowolnem i przypadkowem zezwalaniem na to, by coś nas mięsiło i przekształcało, ale jest faktyczną specjalną dyspozycją z jej całą wewnętrzną aktywnością, jest pewnem skierowaniem, które samo celowo wybiera oddziaływanie otrzymanych wrażeń, kieruje niemi i kształtuje[2]).

Ta plastyczność tworzy — ze względu na gatunek — pewne grupy. Tak powstają psychologiczne typy.

„...Kwalitatywne różnice między ludźmi w obrębie normalności postulują zasadę porządkującą. Jako taką wprowadza się ostatnio pojęcie typu..." Pojęcie to definjuje: ...psychol. typ oznacza naczelną dyspozycję, która przysługuje pewnej grupie ludzi..." (Diff. Psychol. 168).

Peters zaś mówi o dominantach i formantach w stawaniu się psychicznem. Na mocy dominanty, t. j. wyraźnej i wybijającej się dyspozycji, wybiera indywiduum bodźce; „Formanty" — dyspozycje kształtujące, formują te wrażenia i przerabiają je na właściwą jednostce postawę.

Müller-Freienfels formułuje koncepcję indywidualności: „kiedy żąda się od człowieka, by wypracował siebie na indywidual-

---

[1]) „Der tiefere Grund des Konvergenzsatzes ist der: nicht darum handelt es sich vor allem, dass jeder persönliche Einzelakt durch die jeweiligen Umweltbedingungen mitbestimmt wird, sondern darum, dass die dauernde Beschaffenheit der Persönlichkeit von der Welt eine nachhaltende Beeinflussung erfährt". (Stern, Person und Sache, str. 156).

[2]) ...„Was wir... Plastizität nennen... ist nich ein beliebiges sich — Kneten und Uniformen-lassen, sondern ist wirkliche Eigendisposition mit aller inneren Aktivität, ist ein gerichtet- und gerüstet-Sein, welches die Nachwirkung aller empfangenen Eindrücke selbst zielmässig auswählt, lenkt und gestaltet" (Pers. u. Sache. Str. 157—8).

ność, znaczy to, aby przeprowadził w swem życiu jednolite opanowanie siebie". Czyni to przedstawienie jakiegoś „ja"; to „ma być całością zwartą w obrębie zmieniających się konstelacyj życia jednostki". To opanowanie zmiennych konstelacyj życiowych przez jakieś stałe „ja" — nazywa M. F. osobowością. W ten sposób dochodzi do twierdzenia: „Indywidualnością jest się, osobowością się staje"[1]).

Pozornie różna od wspomnianych jest teorja O. Sprangera. Mówi on o „preformacji struktury" w człowieku; jedynie ta, niezależna od późniejszego doświadczenia i wyznaczona z góry, forma ma decydować o późniejszej postawie życiowej czyli osobowości człowieka. Jednak także Spranger uznaje ważność losu i zdarzeń — jako materjału, na którym i dzięki któremu krystalizuje się i realizuje ta „preformowana struktura". O stosunku tej „preformowanej formy życiowej" (präformierte Lebensform) do warunków zewnętrznych mówi Spranger: „W głębi jest już wprzód ukształtowane, co ma się stać potem; ale ostateczny wygląd tej formy zależy przecież od tego, jaki materjał życiowy i jaki stopień jego formacji dany jest od zewnątrz do dyspozycji szukającej siebie indywidualności. Ten proces trwa u niektórych od okresu dojrzewania jeszcze 10—15 lat. Stopniowo wypracowuje siebie dopiero indywidualna postać". Albo w innem miejscu: „Do preformowanej postaci życia dołączają się: świat dookolny i los w znaczeniu ogółu stosunków zewnętrznych i zdarzeń, które oddziaływują na indywidualność; one zdają się odgrywać tylko rolę materjału, na którym wewnętrzna duchowa postać znajduje pole pracy i rozwija się w pełnych warunkach"[2]).

[1]) „Wenn wir von jemand verlangen, dass er sich zu seiner Individualität ausarbeite, heisst es, dass er eine einheitliche Selbst-Regierung in seinem Leben durchführe. Die Selbstbeherschung setzt vor allem die Konstituierung einer Ich-Regierung voraus, d. h. einer Ich-Vorstellung, die als geschlossene innerhalb der wechselnden Konstelationen des Ichlebens ich durchsetzten vermag. Diese Ich-Regierung nenne ich Persönlichkeit... „Individualität ist man Persönlichkeit wird man". (Müller-Freienfels. Lebenspsychologie).

[2]) „In der Tiefe ist alles vorgebildet, was später geschehn soll, aber die letzte Gestalt dieser Form hängt doch davon ab, was für ein Lebensmaterial und Grad seiner Ausbildung der sich suchenden Individualität von aussen dargeboten wird. Dieser Process dauert bei manchen vom Pubertätsalter noch 10—15 Jahre. Nur allmählich arbeitet sich die Individuelle Gestalt aus". (Lebensformen).

„Zu der „präformierten Lebensform" treten hinzu Umwelt und Schicksal als Inbegriff äusserer Verhältnisse und Geschehnisse die auf eine Individualität einwirken; sie scheinen nur die Rolle des Materials zu spielen, an dem sich innere geistige Gestalt betätigt, entfaltet und unter Umständen stärkt". (Str. 367).

„Immerhin ist für das Resultat des Werdens der Persönlichkeit von entscheidender Bedeutung, welche Materialien vom Milieu und Schicksal zur Auslese dargeboten werden. Darauf beruht Erziehung... (St. 368).

Mimo podkreślania, że w ostatecznej instancji decyduje o przyszłej postawie życiowej człowieka, preformacja jej struktury — przyznaje przecież Spranger, że wcale nie jest obojętnem, jakiego rodzaju będzie i na jakim stopniu rozwoju stoi ten materjał zdarzeń, z którego ma niejako schemat struktury jednostkowej czerpać materję dla nabrania właściwej rzeczywistości.

Pogląd ten należy podkreślić, jeśli mowa o dostarczaniu warunków dla rozwoju osobowości; wskazuje on na konieczność doboru tych sytuacyj z punktu widzenia jakości czyli stopnia przyszłej formacji życiowej.

Ważnem jest także zdanie Sprangera, że indywidualność o tyle silniej występuje, o ile danem jest jednostce być w całej jej pracy życiowej rzeczywiście tem, czem jest; często mianowicie tłumi narzucony zawód właściwą istotę człowieka i dochodzi do „wewnętrznego rozdwojenia, które zjada z latami najlepsze siły"[1]).

Podobnie jak Freienfels — uwzględnia również Spranger c z y n n i k p o r z ą d k u j ą c y, wielość reakcji; jest to ten czynnik, który jako „władza czegoś stałego", tego, co się nazywa „ja" czynił wedle Freienfelsa — osobowość z indywidualności.

Wedle Sprangera potrzebny jest także czynnik regulujący, osądzający i normujący płynny proces stawania się indywidualności: ten czynnik dopiero nadaje indywidualności stałość i jednokierunkowość.

„Duchowe stawanie się człowieka jest nietylko płynnym procesem; nietylko rozwojem w ciasnem tego słowa znaczeniu, ale zarazem etycznem formowaniem. Między instynktowe wartościowanie wchodzą siły normujące i to we wszystkich postaciach, w których mogą występować etyczne normy: jako osobiste sumienie, zbiorowa etyczność, idealny system wartości"[2]).

Pozostaje jeszcze do uwzględnienia djametralnie tym wszystkim teorjom przeciwstawiający się pogląd. Może wogóle nie da się w wypadku przyznania słuszności tej teorji utrzymać samo zagadnienie, t. zn. samo postawienie pytania o możliwościach indywidualizacji.

Chodzi o taką teorję, jak teorja „pędu do znaczenia" A d l e r a.

---

[1]) „Sie (die Individ.) tritt um so stärker in die Erscheinung, je mehr es ihr vergönnt ist, in der ganzen Lebensbetätigung wirklich das zu sein, was sie ist. Sehr häufig aber verbirgt ein aufgezwungener Beruf das eigentliche Wesen und damit ist ein Zwiespalt des Inneren gegeben, der mit den Jahren die besten Kräfte verzehrt". (Str. 369).

[2]) Das geistige Werden des Menschen ist jedoch kein bloss fliessender Process; es ist nicht bloss Entwicklung im engeren Sinn, sondern ist zugleich sittliche Bildung. In die triebhaften Wertrichtungen greifen normative Kräfte ein und zwar in all den Gestalten, in denen sittliche Normen erscheinen können als persönliches Gewissen, Moral der Gemeinschaft, ein ideales Wertsystem".

Wedle niego jest charakter „szablonem" — jako manifestacja jednego we wszystkich egzemplarzach ludzkich, podstawowego „pędu do znaczenia" („Geltungstrieb)[1]).

Jeżeli zaś każdy charakter, t. j. osobowość, da się sprowadzić do jednego mianownika — wydaje się zagadnienie indywidualizacji fałszywie postawionym, gdyż nie istniejącym problematem. Niema różnicy między jednakowymi indywiduami.

Tylko pozornie jednak. Istnieje przecież wielość manifestacyj tego podstawowego pędu — podkreśla Adler; każda zaś manifestacja jest wprowadzalna i uwarunkowana sytuacją; każda — odpowiada jednej, szczegółowej jednostce w określonych warunkach; te różne manifestacje dają różnych ludzi i odpowiadają najlepiej w każdym wypadku.

O ile różne manifestacje pędu do znaczenia odróżniają od siebie ludzi jako specyficzne, jednorazowe postawy — o tyle będzie można w miejsce pojęcia manifestacji wstawić pojęcie indywidualności w znaczeniu Sterna: „czegoś szczególnego".

Nie ma również znaczenia dla danej kwestji, że Adler sprowadza wygląd tej manifestacji wyłącznie do warunków zewnętrznych, że nie ma mowy u niego o jakichś „preformowanych postaciach życiowych" — gdyż istnieje jedyna, wszystkim wspólna postawa.

O indywidualności będzie można i w tym wypadku mówić, o ile

1) manifestacja odróżnia od siebie indywidua;

2) o ile indywiduum spełnia niejako siebie przez daną specyficzną manifestację, różną od zachowania się indywiduum drugiego.

Będzie można postawić również zagadnienie indywidualizacji, o ile taką a nie inną manifestację umożliwiają warunki zewnętrzne, wobec czego uprawnione jest pytanie, czy i jakie warunki zewnętrzne dostarczać można — wzgl. należy — by indywiduum doszło do jemu właściwej i odpowiadającej manifestacji pędu do znaczenia.

II.

Można wyciągnąć konsekwencję z rozpatrzonych koncepcji indywidualności. Czyniąc to — zakłada się pewien schemat, do którego dadzą się one sprowadzić: schemat „konwergencji" — uwarunkowania osobowości w różnej mierze pewną strukturą dyspozycji (choćby taką „strukturą" człowieka miał być jeden tylko czynnik, jak pęd do znaczenia) jak i materjałem, pochodzącym ze świata zewnętrznego, przy pomocy którego realizują się dyspozycje.

---

[1]) „Der nervöse Charakter".

Powstaje pytanie, co może oznaczać indywidualizacja we wychowaniu. Do czego da się sprowadzić jej zakres i jej możliwości? Definicje osobowości, uwzględniające moment czasowy, prowadzą do negacji takiej koncepcji, jakoby chodziło tu o uwzględnianie wszystkich potrzeb jednostki, które ona rzekomo już dla siebie wybrała i które może jednoznacznie i świadomie określić i podać. Taka koncepcja zakłada już „osobowość" t. j. indywidualność, która „siebie znalazła" i „zrealizowała" i teraz szuka tylko raz dobranych warunków.

Jeżeli jednak osobowość staje się dopiero a właściwym czasem jej rozwoju jest t. zw. okres dojrzewania, o który tu chodzi; że w tym okresie nie mogła jeszcze indywidualność zrealizować siebie — wobec ograniczoności doświadczenia, t. j. sposobności do skrystalizowania siebie — musi inne znaczenie, niż to podane, otrzymać pojęcie indywidualizacji we wychowaniu.

Wobec faktu, że w okresie dojrzewania szuka dopiero człowiek odpowiadającej mu postawy życiowej i to przy pomocy materjału, danego mu od zewnątrz do dyspozycji — może cała planowa regulacja pod tym względem iść w jednym tylko kierunku: nie w kierunku uwzględniania potrzeb — skonsolidowanej już osobowości, ale potrzeb realizującej się dopiero, t. j. procesowi stawania podlegającej jeszcze indywidualności.

Regulacja pod tym względem da się sprowadzić do postulatu dostarczania możliwości dla realizacji jednostkowej struktury. I na ten postulat dostarczania możliwości.

„Jest postulatem życia, by powstała stała forma wśród płynności, która to forma pozwoli liczyć się z jaźnią, jako względnie stałą wielkością. Drogę do wzmocnienia osobowości nazywamy wychowaniem" (Müller-Freienfels).

„W bardzo rzadkich wypadkach będzie dziecko tak silnie podkreślało swój duchowy kierunek, by jego przyszły kształt duchowy dał się jednoznacznie określić. Wypracowanie i umocnienie duchowych linji dochodzi do skutku dopiero w okresie dojrzewania..." (Spranger). I dalej „Na wszelki wypadek ma dla rezultatu stawania się osobowości decydujące znaczenie, jaki materjał jest mu dany do wyboru ze strony otoczenia i losu. Na tem polega wychowanie; ono może dostarczyć i wydobywać możliwości, a nie kształtować i wszczepiać dowolne formy"[1]). „We wszystkich wypadkach zdaje się być okres dojrzewania tym okresem, w którym budzi się duchowa osobowość. Tr

[1]) „Für das Resultat des Werdens der Persönlichkeit ist von entscheidender Bedeutung, welche Materialien vom Milieu u. Schicksal zur Auslese dargeboten werden. Darauf beruht Erziehung; sie kann Möglichkeiten bieten u. herauslocken, nicht beliebige formen und einpflanzen"

szukanie nie jest całkiem wolne, nie jest szukaniem objektywnych wartości, ale jest przedewszystkiem szukaniem siebie samego"[1]).

Zadanie indywidualizacji nabiera nieco różnego zabarwienia z punktu widzenia 1) indywidualności i 2) osobowości.

1. W pierwszym wypadku chodzić będzie o umożliwienie (przeciwieństwem jest: niedopuszczenie do głosu) indywidualnych reakcji. Wątpliwość, czy jest to możliwem w wypadku wychowania zbiorowego, które dostarcza zawsze jednakowych warunków dla wszystkich jednostek — upada z chwilą przyjęcia koncepcji indywidualności jako stałości i specyficzności reagowania. Jeżeli reakcje na bodźce, t. zw. warunki, zawsze są „indywidualne" — będą one różne u różnych osobników, mimo, że będą one miały do wyboru pewną, tą samą, ograniczoną liczbę sytuacji.

Jeżeli istnieje coś takiego, jak indywidualność — wystąpić ona musi na tle danych, jednakowych dla pewnej liczby ludzi, warunków.

Ważnem staje się wobec tego jedno: dostarczenie sytuacji wogóle na to, by jednostka doszła do potrzeby reagowania wogóle, t. j. miała wogóle jakieś dane, do których mogłaby zająć stosunek.

2. Postulat ten nabiera pełnego znaczenia, gdzie chodzi o rozwój osobowości, momentu, który niekoniecznie występuje wszędzie, gdzie dana jest indywidualność. Chodzi o jednostki, mające w sobie zadatek na takie, które kiedyś będą wartościować swoje reakcje i segregować przeżycia. Zadanie jest w tym wypadku trudniejsze, o ile chodzi o konstrukcję wielorakich i specjalnych sytuacyj. Chodzi o dostarczenie jaknajwiększego wyboru w sytuacjach, zarówno jak o stopień jakości dostarczanego materjału; również o podanie różnych możliwości zasad porządkujących, z pośród których także ma jednostka wybierać dla orjentacji.

Granica zadań w obu wypadkach jest płynna. Każda indywidualność ma przecież tendencję do stania się osobowością; różnica w poszczególnych wypadkach tyczy stopnia natężenia i szerokości pola czyli wielorakości zainteresowań. Chodzi o ten moment, który Ulitz określa jako „wielodymensjonalność" psychiczną a Schneurson jako „nieograniczoność możliwości", tkwiącą w każdym człowieku, którą tylko odpowiednie warunki wyzwolić mogą.

O jednem pamiętać należy przedewszystkiem we wszystkich dyskusjach na ten temat: centralnem zagadnieniem, o które chodzi i około którego grupuje się wszelką regulację, jest zagadnienie szczęśliwości człowieka. Przez szczęście należy rozumieć ten stan, który towarzyszy odnalezieniu osobowości i jej realizowaniu.

---

[1]) „In allen Fällen scheint das Pubertätsalter diejenige Zeit zu sein, in welcher die geistige Persönlichkeit erwacht. Dieses Suchen aber ist noch nicht ganz frei, es ist kein Suchen objektiver Werte, aber vor allem ein Suchen des eigenen Ich. (Lebensformen, 369).

To znaczy: zrealizowaniu struktury jednostki i wszystkich jej możliwości. Zadanie polega na 1) umożliwieniu tej krystalizacji struktury; 2) umożliwieniu późniejszej pełnej realizacji osobowości. Oba momenty podlegają tam kontroli i regulacji, gdzie mowa o świadomej pomocy w kształtowaniu człowieka.

III.

Pozostaje wkońcu pytanie o t e c h n i k ę dostarczania tych możliwości.

Chodzi tu o momenty, podlegające kontroli i regulacji ze strony człowieka drugiego. Obok tych istnieją inne, ważniejsze zarówno liczbowo jak i pod względem decydującego charakteru dla odnalezienia i realizowania osobowości: to samo życie i jego koleje, t. zw. los człowieka. Na ogół biorąc, nie może ten moment podlegać regulacji. Przynajmniej nie wprost. Pośrednio bowiem zbliża się technika regulacji do ideału kierowania samym losem człowieka. Zbliża się — o ile los, t. j. sytuacje życiowe mogą być w pewnej mierze dobierane, a wypracowana osobowość potrafi sobie je dobrać; środkiem takiej możliwości jest również psychotechnika: zawód jest nietylko okazją pełnego realizowania osobowości, ale wstawia człowieka w pewną pozycję socjalną, między pewną kategorję ludzi i t. p., co umożliwia dalsze rozszerzenie osobowości na tle specyficznych koleji życia.

Technika, o której tu mowa, obraca się w pewnych ramach, a tyczy głównie punktu odnalezienia osobowości. W jednym szczególe wkracza już w ramy realizacji osobowości w późniejszem życiu.

Należy wyróżnić tu trzy dziedziny:

1) Teren ogólnego przygotowania na życie. Chodzi tu o umożliwienie m i a r y w człowieku.

W obrębie miary wyróżnić należy znów dwa momenty:

a) krystalizację reakcyj uczuciowych. Będzie ona przedstawiała się jako zdanie sobie sprawy przez jednostkę z tego, co się jej podoba lub w niej wstręt budzi; co pociąga i zaciekawia, a co nudzi lub wytwarza obojętność.

b) krystalizację pewnej miary intelektualnej, t. j. zasady wartościującej późniejsze przeżycia i umożliwiającej pewien ich dobór. Można ten moment określić jako „czynnik światopoglądowy".

Środkiem najskuteczniejszym w tej dziedzinie jest — obok ewentualnych rozmów — l e k t u r a, która powinna być — z tego punktu widzenia — dobrana odpowiednio z podkreśleniem wielostronności [1]).

---

[1]) Próbę orjentacji w tej materji dałam w artykule p. t.: „Lektura w okresie dojrzewania". Przegl. Społeczny. Rok II. Nr. 6 (czerwcowy).

2) Teren funkcyj wolicjonalnych.

Należy rozumieć przez ten:

a) nastawienie psychiczne, t. zw. temperament;

b) pewne właściwości takie, jak ambicja, uczucie odpowiedzialności, wytrwałość i t. p.

Orjentacja w tym zakresie jest ważna nie tylko czysto teoretycznie, t. zn. dla t. zw. „zrozumienia siebie samego", ale i praktycznie, o ile djagnoza w tej materji pozwoli zorjentować się w uzdolnieniu zawodowem.

Środkiem orjentacji będą tu takie czynniki, jak: ankiety, ze specjalnem podkreślaniem trudności tematu, jako próba ambicji; oddawanie stanowisk odpowiedzialnych, jak dyżurów, nadzoru nad młodszymi — jako próba zmysłu odpowiedzialności. Na wypróbowanie zdolności decyzji powstaje możliwość w instytucji „Samosądu" i „gminy". Wkońcu środkiem są tu testy, badające n. p. poczucie odpowiedzialności i decyzji w rodzaju tych, które proponuje Fr. Baumgarten. (Dodawanie do pewnych zadań uwagi „ważne" lub pomijanie tej uwagi ma być próbą, jak ta uwaga wpłynie na badanego, o ile pomoże lub przeszkodzi w wypracowaniu zadania).

Dwa wymienione tereny tyczą możliwości dostarczanych dla krystalizacji osobowości.

3) Trzeci teren wkracza już w pewnej mierze w zakres samego życia, t. j. realizacji osobowości przez i na tle jej losu.

Tym terenem jest zawód przyszły. Środki orjentacji pod tym względem tworzą odrębną gałąź psychologji, jako t. zw. psychotechnika. Program jej koncentruje się w dwu zadaniach:

a) dostarczania „życia w miniaturze", które umożliwia bezpośrednią orjentację w kwestji skłonności i uzdolnień;

b) używania testów, badających zarówno inteligencję jak i reakcje wolicjalno-emocjonalne, które orjentują pośrednio o skłonnościach i zdolnościach jednostki. W tym punkcie konieczna jest współpraca — jak podkreśla się i praktykuje w psychotechnice — różnych instytucyj.

Praktycznie: wychowawca zakładowy i szkoła mogą dostarczyć swych uwag i wskazówek poradni zawodowej.

*

Wywody powyższe mają posłużyć do jednego: chcą podkreślić konieczność i uprawnienie indywidualizacji w ramach wychowania zbiorowego; chcą wskazać możliwości jej — mimo pozornie niesprzyjających warunków. Ale wprowadzają specjalną jej definicję. Punktem wyjścia i rezultatem jest: pytanie o umożliwienie t. zw. szczęśliwości i odpowiedź: możliwość leży w dopuszczeniu do głosu i w pomocy przy znajdywaniu osobowości; inaczej: przy realizacji indywidualności.

Taką koncepcję indywidualności przeciwstawić można potocznemu sądowi, jakoby chodziło o godzenie się na różne przypadkowe odruchy i dowolności jednostki; na sytuację, z którą łączy się obraz wyłamywania się z ogólnego porządku.

Przyjęta koncepcja osobowości przeczy w swej istocie wszelkiej dowolności: oznacza przecież odnalezienie miary — jakkolwiek miary jednorazowej, ważnej dla jednego indywiduum lub typu.

I jeszcze jeden moment: co jest komuś do życia potrzebne, nie przełamuje nigdy porządku (oczywista, z uwzględnieniem sfery normalności) i musi dać się włączyć w jego ramy, jako coś, co do niego należy.

Nie może być szkodliwą jednostka, która formułuje swe potrzeby i celowo zmierza do realizacji ich. Wprost przeciwnie: jednostka szczęśliwa jest pozycją w ogólnem gospodarstwie dóbr duchowych. Zrealizowana osobowość daje szczęście.

Dr. D. Vogelówna.

Przygotowanie zawodowe wychowanków.

(Z referatu wygłoszonego na Zjeździe Wychowawców zakładów sierocych w dniu 1. i 2. lipca b. r.)

Sprawa zawodowego przygotowania młodzieży pozostającej pod opieką Komitetów czy to w zakładach zamkniętych czy w opiece domowej jest bodaj najważniejszą w całości problemu opieki nad sierotami. To bowiem, co z danego wychowanka będzie, — jakiem będzie źródło jego utrzymania w przyszłości i jakim będzie jego stosunek do wybranego zawodu pozostanie jako ostateczny wynik długoletnich wysiłków wychowania i opieki. Całość problemu wymaga od opieki współdziałania w dwóch kierunkach. Pierwszym, to należyte poznanie wychowanka jako podstawa do opinji w orjentacji zawodowej, — drugim znajomość gałęzi pracy w środowisku danem jak i w ośrodkach większych, — oraz możliwości opiekuńczych z których wychowankowie korzystać mogą. Odnośnie do zadania pierwszego to opieka zakładowa czy też domowa napewno rozporządza materjałem obserwacyjnym, który uzupełniając pracę szkół powszechnych w tym kierunku przyczyni się do uzyskania obrazu wychowanka z jasnem uwypukleniem jego cech indywidualnych.

W szczególności może każdy zakład przez ujęcie swej pracy wychowawczej w określony system bardzo znacznie się przyczynić do

wydobycia na jaw dyspozycji w zakresie uzdolnień młodzieży. Stanie się to przez przyciąganie młodzieży do współpracy w zakładzie, a to do współpracy istotnej, odpowiedzialnej, nie przekraczającej wszakże sił fizycznych ani psychicznych wychowanka. We wszystkich dziedzinach pracy w zakładzie, a więc administracyjnej, gospodarczej, pedagogicznej może brać udział młodzież, — i nic tak bardzo nie zdejmie z zakładu piętna koszarowo-biurokratycznego, nic tak nie zbliży go do ustroju i atmosfery domu rodzinnego — jak ta współpraca. Z niej bowiem płyną i żywe troski odpowiedzialności ale i radość ze znajomości całokształtu życia zakładu — domu, poczucia ważności siebie samego, a co najważniejsze, wyzwolenie sił twórczych szukających i znajdujących realizację.

Zarówno zakłady dla chłopców jak i dla dziewcząt mają po temu możliwości. Z zakładach dla dziewcząt daje współpraca w gospodarstwie domowem (kuchni, spiżarni, piwnicy, pralni, szwalni, infirmerji, uczelni i kancelarji) — aż nadto pola do wyczucia usprawnień, a i zamiłowań wychowanek, tak samo dla chłopców o ile zakład utrzymywać będzie choćby najskromniejsze warsztaciki rzemiosł — gdzie młodzież spędzi 2—3 godziny dziennie. Kawałek ogrodu obrabianego przy pomocy młodzieży ma niemniej wielkie znaczenie (niestety zakłady nasze naogół ich nie mają).

Dla dziewcząt ma współpraca w gospodarstwie domowem zakładu nie tylko znaczenie środka wychowawczego — ale jest i celem przygotowania ogólnego — zasadniczego. W tym kierunku jest jeszcze wielka luka w naszych metodach pracy. Zamiast „kucharki" powinna w każdym zakładzie być czynną gospodyni — niejako instruktorka gospodarstwa domowego, która wraz ze starszemi przydzielonemi jej wychowankami gospodarstwo prowadzi. Nie zaszkodzi to w niczem, jeśli cały jeden rok po ukończeniu szkoły powszechnej poświęcony będzie temu przygotowaniu gospodarczemu, — zawodowi, który kobiecie bez względu na inny przez nią wybrać się mający zawód — spełniać przyjdzie.

Gospodyni, należąc do personelu wychowawczego, obecna na konferencjach pedagogicznych przyczyni się do rozumienia zasad i celów wychowania bardziej, niż to się wydaje. Szacunek dla pracy fizycznej, jak wogóle do kompleksu prac w zakresie gospodarczym, tylko wówczas obudzić zdołamy, gdy uczynimy tę pracę w oczach młodzieży równowartościową z innemi gałęziami pracy, gdy ważność jej i niezbędność uwypuklimy przy każdej sposobności. Niemniej doniosłą dziedziną współpracy z młodzieżą starszą jest nauczanie młodszych wychowanków przez starsze. Chociażby zakład posiadał nauczycielkę jako nadzór pedagogiczno-wychowawczy, mogą być starszym wychowankom przydzielone małe grupy dzieci z klas niższych pod ich pełną odpowiedzialność, przyczem nauczy-

cielka zachowuje kontrolę nad tą pracą. Praktyka wykazała w tym kierunku wiele dodatnich stron, nieraz osobnik w sobie zamknięty, nieuczynny, jakby odgrodzony od innych — staje się pod wpływem włożonych nań obowiązków zgoła innym. Ujawniają się zalety drzemiące troskliwości i serdeczności, które nie miały przedtem należytego ujścia. Wzbogacamy dziecko, dając mu udział w mozole codziennym, a bynajmniej go tem nie zasmucamy. Taka żywa współpraca ułatwi napewno wychowawcy poradę i opinję w kwestji wyboru zawodu, a i wychowanek nie będzie biernym, składając w najlepszym wypadku wszystko na opiekunów, lecz z obudzoną aktywnością weźmie na siebie odpowiedzialność za swoje postanowienie — i w niejednym wypadku stoczy zwycięską walkę z fałszywą ambicją. Wyłuszczone zapatrywania stosowane przez referentkę od lat blisko dwunastu w Internacie dla żydowskich osieroconych dziewcząt we Lwowie, ul. Piekarska 9., — dały pod każdym względem zadawalające wyniki.

Zakłady nasze dbające o to, by były nietylko zakładami opiekuńczymi ale niemniej wychowawczymi osiągną cel wytknięty, gdy postulaty odnośnie do pracy i jej znaczenia wcielą w życie rzeczywiste i stworzą atmosferę zdrową i radosną — a nie tylko każą oddziaływać, choćby najlepszym — teorjom.

W samej kwestji wyboru zawodu, to jakkolwiek za wytyczną uważamy skierowanie młodzieży do zawodów rzemieślniczych, niemniej decydują wybitniejsze zdolności w jakimkolwiek innym kierunku jako wskaźnik do uwzględnienia tychże.

Poza jak najszerszem korzystaniem z istniejących żyd. szkół rzemieślniczo - przemysł. - zawodowych jest nieodzownem, by opiekunowie kierujący wychowanków do zawodu, obznajomieni byli z jak największą ilością gałęzi pracy dostępnej dla naszej młodzieży. W tym celu winne być we większych środowiskach zorganizowane patronaty, których zadaniem byłoby przedewszystkiem zbadać możliwości nauki zawodu w jak najróżnorodniejszych dziedzinach, zarejestrować u siebie odnośne przedsiębiorstwa i utrzymywać z niemi kontakt.

W ten sposób rozszerzy się zakres zawodów do których dotąd młodzież posyła się — zawsze oczywiście uwzględniając odpowiedniość fizyczną wychowanka i pozytywny stosunek jego psychiki do danego zawodu. Przy patronacie lwowskim należałoby zorganizować poradnię zawodową.

Instytucjami do tego powołanemi są w tym kierunku już działające: Związek dla szerzenia wykształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce i Tow. TOZ., a współdziałając z gminą żydowską objąć mogą działalnością swą jak najszersze warstwy młodzieży żydowskiej.

W szczególnie trudnem położeniu znajdują się komitety opieki na prowincji, a to w tem większych im mniejszą jest dana miejscowość. Utarło się, że młodzież z tych miejsc przenosi się do większych. Istotnie trudno o produktywne zajęcie dla biednej sieroty żydowskiej na wsi — gdzie matka n. p. trudni się handlem lub posługą. Jednakowoż w miasteczkach większych należałoby pęd ku wielkiemu miastu o tyle regulować, by tylko jednostki naprawdę wybitnie zdolne do tych środowisk się dostały, gdyż koszt utrzymania i nauki sieroty jest bardzo znaczny a i zadanie włożone na młodzież (np. w szkołach rzemieślniczo-przemysłowych, lub żeńskich przemysłowych) bynajmniej nie łatwe. Dla tej młodzieży należałoby we Lwowie i innych miastach mających czy to szkoły rzemiosł czy prywatne większe przedsiębiorstwa założyć, lub rozszerzyć jak najrychlej bursy męskie i żeńskie, niema bowiem pomieszczenia dla tej młodzieży, a co zatem idzie, marnuje się wiele cennych sił, któreby należycie pokierowane ku pożytkowi się rozwinęły.

Pozatem jednak należy w każdem mieście zorganizować patronat i młodzież szkolić zawodowo na miejscu, korzystając z istniejących przedsiębiorstw i warsztatów nietylko żydowskich i uwzględniając państwowe szkoły rzemiosł tam gdzie one istnieją, a z których prawie zupełnie młodzież żydowska na prowincji nie korzysta. Trudność stanowi tu oczywiście kwestja soboty, choć ta dałaby się przy dobrej woli kierownictwa szkoły pomyślnie dla młodzieży żydowskiej załatwić.

Czynność patronatu swoją działalnością pedagogiczną ściśle zawodową, ale i opiekuńczą, a to higjeniczno-sanitarną, społeczną i prawną odbije się korzystnie nietylko na młodzieży, ale niemniej na całym stanie rzemieślniczym danego środowiska. Z jego inicjatywy bowiem mogą być zorganizowane odpowiednie kursy fachowe dla czeladników i majstrów, uzyskanie maszyn lub narzędzi, zakładanie kursów wieczornych ogólno-kształcących i t. p.

O ile zakres dziedzin pracy dla młodzieży męskiej okazuje wielką różnorodność — o tyle są możliwości pracy dla dziewcząt znacznie mniejsze. Ale i tu jest olbrzymie pole pracy nie wyzyskane, a to z powodu braku instytucyj, gdzieby się młodzież mogła przygotować. Wychowawstwo, ochraniarstwo, pielęgniarstwo, gospodarstwo domowe w jak najszerszym zakresie i zastosowaniu mogą obok zawodów rzemieślniczych wchłaniać jeszcze bardzo wiele sił pracujących.

Potrzebne tedy jest Seminarjum ochraniarsko-gospodarcze i szkoła gospodarstwa domowego oraz ustanowienie stypendjów dla kształcenia w istniejących zakładach, jak Szkole pielęgniarstwa w Warszawie, Państwowem Seminarjum dla kształcenia nauczycielek szkół zawodowych w Warszawie i t. d.

W pracy nad zawodowem wyszkoleniem młodzieży żydowskiej jesteśmy u początku drogi, wiele sił moralnych i materjalnych nam trzeba do jej rozbudowy i utrwalenia.

Dr. Cecylja Klaftenowa.

Ogólne zasady higjeny osobistej i odżywiania.

(Z referatu wygłoszonego na Zjeździe Kierowników i wychowawców zakładów sierót. żyd. w dniach 1. i 2. lipca 1928.

Samowychowanie do czystości wewnętrznej i zewnętrznej: hartowanie woli i ciała — oto najważniejsze podstawy, na których budować można higjenę osobistą i ogólną. Higjena, jako nauka o zachowaniu i pielęgnowaniu zdrowia dzieli się na higjenę indywidualną i higjenę publiczną albo socjalną. Pierwsza ma za zadanie wskazywać drogi i środki do utrzymywania zdrowia jednostki i ku ochronie przeciwko szkodliwościom, jakie nosi w sobie życie codzienne i otoczenie. Zaś higjena ogólna albo socjalna ma na celu utrzymywanie i pielęgnowanie zdrowia zbiorowości jakoteż zajmywanie się warunkami ekonomicznymi, gospodarczymi i statystycznymi i ochroną przeciwko epidemjom.

Kierownictwa zakładów sierót przedewszystkiem powinne baczną zwracać uwagę na część pierwszą higjeny t. j. higjenę osobistą i wszczepianie w poruczonych swej opiece wychowanków zasad czystości wewnętrznej i zewnętrznej.

W higjenie osobistej rozróżnia się znowu kilka działów, a to higjenę skóry, higjenę mieszkania, pożywienia, ubrania, snu, pracy umysłowej i fizycznej, higjenę oka, słuchu, życia płciowego i higjenę ćwiczeń fizycznych. Na pierwszem miejscu należy zakładom pamiętać o higjenie skóry. Albowiem skóra ciała ludzkiego wykonuje różne dla życia i zdrowia bardzo ważne czynności. Przez skórę człowiek oddycha, wydziela (pot, łój), reguluje ciepłotę własną. Przedewszystkiem zaś służy skóra jako ochrona przeciwko różnym z zewnątrz pochodzącym urazom.

Ażeby tym czynnościom fizjologicznym skóry ułatwić pracę, powinno się dbać o jaknajdokładniejszą czystość skóry. To łatwo uskutecznić się daje przez regularne codzienne mycie nie tylko części, niepokrywanych odzieżą, ale także górnej połowy ciała i zarazem nóg. Ponadto raz w tygodniu powinien każdy człowiek brać kąpiel oczyszczającą w wodzie ciepłej (28^{0} R.). Należy pamiętać, że przez brud skóry nie tylko zamyka się otworki na niej się znaj-

dujące, przez które uchodzi pot, łój i inne składniki, ale że z powodu brudu mogą powstać różne wypryski skórne. Wiadomo także każdemu, że na skórze brudnej tak często zjawiają się i wegetują wszy i inne pasożyty, które mogą spowodować czyraki, owrzodzenia, strupy ale także i zapalenia gruczołów karkowych, szyjnych, pachowych i pachwinowych.

W równej mierze zwracać należy uwagę na higjenę snu. Dzieci powinne spać najmniej 10 godzin na dobę. Uwaga też musi być poświęcona higjenie pracy umysłowej. Nie należy i nie powinno się dopuszczać do tego, ażeby konieczna w wychowaniu praca umysłowa doprowadzała do stanów przemęczenia nerwowego i psychicznego, na którego tle wywiązują się różne nieraz bardzo długotrwałe nerwice, apatja i ogólne osłabienie. Te samy szkody mogą wywołać zbytnia praca fizyczna i zbytnie oddawanie się ćwiczeniom fizycznym jak np. gimnastyce i sportom. Odnośnie do higjeny odzieży należy zwracać uwagę przynajmniej na to, że wszelkie ciasne ubrania i obuwia spowodować mogą skutki dość ciężkie, od zwykłego nagniotka do poważnych zaburzeń w krążeniu krwi, jakoto: ustawiczne bóle głowy, różnego rodzaju migreny, zaburzenia w trawieniu, żylaki. Co zaś się tyczy higjeny oka i słuchu, powinne zakłady nie zapominać, że już na początku życia zakładowego wychowanka, powinien tenże jak najdokładniej być zbadany pod względem wzroku i słuchu, ażeby poprawcza pomoc nie przyszła za późno ze szkodą dla jednego z tych tak cennych zmysłów. Niemniejszą od tego wszystkiego powinna być pieczołowitość i troskliwość zakładów pod względem higjeny pożywienia. Tu przychodzę do właściwego tematu dzisiejszego referatu.

Higjena pożywienia uczy nas, co, kiedy i jak należy jeść, ażeby ciało nasze pozostawało w równowadze fizjologicznej t. j. ażeby wszystkie tkanki mogły uzupełnić swoje straty przez życie wywołane i zarazem dostarczyć energji życiowej i mieć siły do dalszego życia.

Pożywienie czerpie człowiek ze świata zwierzęcego i ze świata roślinnego.

W skład naszych pokarmów wchodzą, jak wiadomo, ciała chemicznie złożone, a więc białka, tłuszcze, węglowodany, sole, woda i witaminy. Na każde z tych ciał działają celem trawienia specjalne fermenty, znajdujące się w sokach trawiennych narządu trawienia. Do tych soków należy: ślina, sok żołądkowy, trzustkowy i jelitowy. Oprócz tego przyczyniają się do trawienia bakterje w dolnych częściach jelit się znajdujące, które działają szczególnie na błonnik (celuloza), część składową pokarmów ze świata roślinnego. Pod wpływem tych soków i fermentów rozkładają się pokarmy na składniki prostsze, już zdolne do wessania.

Pokarmy pochodzenia zwierzęcego obfitują przeważnie w białko, a po części w tłuszcz, zaś z roślin otrzymywane, przeważnie zawierają węglowodany (skrobie) i błonnik. Z pokarmów pierwszej grupy trawimy 90—95%, zaś z pokarmów drugiej grupy trawi człowiek zdrowy w najlepszym razie 80%, a reszta opuszcza ciało jako część niestrawiona. Nauka o żywieniu wykazała, że odżywianie się przeważnie lub wyłącznie białkami albo tłuszczem lub tylko jarzynami niekorzystnie wpływa na ustrój człowieka. I tak odżywianie się przez długi czas tylko potrawami mięsnemi prędzej lub później spowodować może różne cierpienia, jak nacieczenie ciała kwasem moczowym, dnę (podagrę, gicht), kamienie nerkowe i różne cierpienia nerwowe. Przyjmowanie zaś wielkiej ilości tłuszczów również wywołuje następstwa szkodliwe, albo zaburzenia jelitowe, albo otłuszczenia różnych organów jak: wątroby, serca obok nagromadzenia tłuszczu w samej skórze. Natomiast odnośnie do pokarmów roślinnych stwierdzono, że główna wada polega na tem, że trzeba te pokarmy spożywać w bardzo wielkiej ilości i że przy nich wskazanym jest tryb życia ruchliwy, a nie siedzący. Z tych względów pokarm powinien być mieszany ze znaczną przymieszką pokarmu pochodzenia roślinnego, gdyż ostatni, obfitując w dużą ilość soli zasadowych, zobojętnia kwasy powstałe z ciał białkowych, z drugiej zaś strony przyczynia się z powodu posiadania błonnika do żywszego ruchu robaczkowego jelit i lepszego wydalania niestrawionych części pożywienia.

W zakładach sierót należy dbać o podawanie dzieciom obok innego pokarmu obficie jarzyny. Niektóre jarzyny obok węglowodanów i soli obfitują w białko prawie w tej samej ilości procentowej jak potrawy mięsne. Należą tu jarzyny t. zw. suche czyli strączkowe: groch, bób, fasola, soczewica. Zawierają też jarzyny obok tłuszczu lecitynę (odmianę tłuszczu), bardzo ważną z powodu zawartości w niej fosforu dla systemu nerwowego i wielką ilość węglowodanów. Inne jarzyny znowu zawierają składniki dla budowy ciała bardzo ważne. I tak marchew posiada dużo wapna, rzepa arszeniku, burak szczawiu, zaś jarzyny liściaste (szparagi, sałata, kapusta) posiadają znaczny procent żelaza, soli potasowej i witaminów. Dużo witaminów mają także jarzyny owocowe jak: ogórki, pomidory, melony. Tak samo dużo witaminów i soli mineralnej zawierają owoce soczyste jak: jabłka, gruszki, śliwki i różne jagody (poziomki i maliny). Z uwagi zaś, że pokarmy z roślin pochodzące dużo zawierają błonnika, który rozkładając się wytwarza dużo gazów, powinno się pokarmy w błonnik bogate podawać tylko za dnia, a nie na noc, gdyż inaczej mogą one przyprawić nie tylko dzieci, ale też i każdego dorosłego człowieka o niespokojny sen.

Dzieciom powinno się podawać najmniej 4 razy dziennie pożywienie, przyczem do obiadu powinno się dzieciom podawać m. in. także i kromkę chleba.

Na pytanie, jaka powinna być ilość podawanego dziecku pożywienia przez dzień, można tylko w przybliżeniu odpowiedzieć. Z nauki fizjologji pożywienia wiadomo, że człowiek dorosły o wadze 70 klg., wykonujący średnią pracę fizyczną, powinien na dobę otrzymać 10—12 gr. białka, 50 gr. tłuszczu i 500 gr. różnych węglowodanów tak, ażeby ilość potrzebnych mu kalorji wynosiła 2600—3000 jednostek ciepłostek (kalorji).

Obliczono, że dzieci powinne otrzymywać dziennie:

	Białko gr.	Tłuszcz gr.	Węglowodany gr.
Dzieci do 20 klg. wagi ciała: (od 7—10 lat)	63	37	229
Dzieci do 40 klg. wagi ciała: (od 10—14 lat)	80	47	280
Dzieci do 50 klg. wagi ciała: (powyżej lat 14)	96	44	490

Dzienna racja przy 2500 ciepłostek (kalorji) powinna wynosić mniej więcej: chleba 400 gr. tłuszczu 40 gr., jarzyny suche 200 gr., ziemniaki 300 gr., mleka 400 gr., mięsa 80—100 gr., cukru 20 gr. Natomiast wychowankowie w bursach i farmach powinni otrzymywać dzienną rację nieco większą, a mianowicie: chleba 600 gr., mięsa 120—150 gr., tłuszczu jak wyżej, masła 20 gr., mleka 200 gr., mąki pszennej 150 gr., jarzyny strączkowej 100 gr., ziemniaków 500 gr., warzywa 250 gr., cukru 40—50 gr., marmelady wzgl. sera 50 gr. Racje te mają uzasadnienie w tem, że ci wychowankowie ciężej pracują i prowadzą tryb życia bardziej ruchliwy.

Kilka uwag jeszcze w sprawie zachowania się dzieci podczas jedzenia. Przedewszystkiem nie powinno się zapominać, że przed każdem jedzeniem w domu powinny dzieci jak najtroskliwiej myć ręce, a taksamo postąpić należy i po jedzeniu i jednocześnie wypłukiwać usta. Należy też czujną zwracać uwagę, ażeby dzieci dobrze żuły. To tylko możliwe, rozumie się, przy dobrem uzębieniu. Dlatego też powinny kierownictwa zakładów pamiętać, ażeby dzieci pielęgnowały zęby, względnie poddawały się ich leczeniu. Po obfitszych pożywieniach (po obiedzie i wieczerzy) powinny dzieci, szczególnie nim idą spać, przepłukiwać dobrze usta wodą letnią po uprzedniem oczyszczeniu zębów szczoteczką.

Powinno się zważać, ażeby dzieci nie spożywały pożywienia zbyt prędko ani stojąc, gdyż wszelki pośpiech w żuciu i połykaniu ujemnie tylko wpływa na trawienie. Również nie powinno się dopuszczać, ażeby podczas jedzenia dzieci piły dużo wody, ponieważ zbytnia ilość płynu podczas jedzenia rozcieńcza tylko sok żołądkowy i opaźnia trawienie. Przy tem należy zauważyć, że zbyt gorące wzgl. zbyt zimne potrawy szkodliwie działają na narząd tra-

wienia. Mieszanie zaś naprzemian gorących potraw z zimnemi w pierwszym rzędzie odbija się na zębach (pękanie szkliwa). Przypomnieć też wypada, że bezpośrednio po obfitszem pożywieniu powinne dzieci odpocząć 10—15 minut, nim przystępują do zwykłego zajęcia, czy to nauki, czy do pracy fizycznej. Również należy baczyć na to, ażeby tuż po obfitszem pożywieniu nie kąpały się wzgl. nie udawały się natychmiast na spoczynek nocny.

Dr. M. E. Bikeles.

Protokół Zjazdu Wychowawców,

odbytego we Lwowie, w dniach 1. i 2. lipca br.

Przed godziną 10. zaczyna się zapełniać sala naukowa w zakładzie sierót imienia Róży Melzerowej wychowawcami i osobami reprezentacyjnemi. Na wyłożonej liście prezencyjnej umieszczają swoje nazwiska delegaci wszystkich zakładów i ochronek lwowskich oraz z następujących miast prowincjonalnych: Buczacza, Brzeżan, Czortkowa, Drohobycza, Gródka Jagiell., Jarosławia, Przemyśla, Sambora, Sanoka, Stanisławowa, Stryja, Turki n/S. i Zamarstynowa. Przybywa też prezydjum Centralnego Komitetu opieki nad sierotami, pp. Dr. Witold Wiesenberg, Dr. Max Schaff i generalny sekretarz Dr. Józef Kohn. Magistrat m. Lwowa reprezentują: naczelnicy Wydziału VII. opieki społecznej, pp. radcowie Rogoż i Wolański, Żydowską Gminę wyznaniową członek Przełożeństwa, p. radca Dr. Adolf Schorr. Wśród gości zauważyliśmy — między innemi, p. Różę Frostigową, wdowę po bł. p. pośle i redaktorze, Mojżeszu Frostigu, orędowniku sierót i twórcy Komitetu Filadelfickiego. Z prasy miejscowej zjawili się 2 członkowie redakcji „Morgen".

O godzinie 10'30 zagaja zjazd Prezes Centralnego Komitetu, p. dr. W. Wiesenberg, witając reprezentantów władz i całe audytorjum. Centralny Komitet — wywodzi mowca — przykłada do obrad wychowawców, które się właśnie rozpoczynają, wielką wagę. Problem wychowania sierót w zakładach zamkniętych niezmiernie skomplikowany, wymaga specjalnego ujęcia materjału wychowawczego, ogromnego przygotowania do tej funkcji, dużo serca i miłości dla dziatwy, pozbawionej swych naturalnych wychowawców, t. j. rodziców. Program Zjazdu umożliwi uczestnikom zapoznanie się z nowoczesnymi wymogami pedagogicznymi i da każdemu z uczestników sposobność do wyrażenia swego zapatrywania na podstawie doświadczeń z własnej praktyki. Następnie odczytuje telegramy powitalne, nadeszłe od Związku Towarzystw opieki nad sierotami oraz od pp. Neustadta i Szneersona w Warszawie.

P. Dr. Adolf Schorr, witając przybyłych wychowawców imieniem Żydowskiej Gminy wyznaniowej, stwierdza że lwowski Kahał nietylko przychodzi akcji opieki nad sierotami w zakładach i opiece prywatnej z materjalną pomocą ale jest także zainteresowany w sposobie ich wychowania. Gmina wyznaniowa świadomą jest sobie ważności wychowania przyszłego obywatela państwa i pożytecznego członka spo-

łeczeństwa żydowskiego, toteż bacznie śledzić będzie przebieg Zjazdu, któremu życzy owocnej pracy i jaknajlepszych jej wyników.

P. dr. Max Schaff stwierdza, że od dawna odzywają się z kół wychowawców głosy, żądające stworzenia dla nich jakiegoś forum, przed którem mogliby dać wyraz temu wszystkiemu, czego ich dotychczasowa praca tak bogata w doświadczenia, nauczyła. Do Centralnego Komitetu dochodzą często zażalenia, skutek tarć jakie często mają miejsce między Kuratorjami zakładowemi a wychowawcami. Dotychczasowa praca Centralnego Komitetu w kierunku rozbudowy i utwierdzenia sieci organizacyjnej nie pozwoliła zająć się bliżej i wszechstronnie problematami wychowawczymi. Możność ta — obecnie nadeszła. Centralny Komitet pragnie zużytkować doświadczenia dla wspólnego dobra, referaty które dziś i jutro będą wygłoszone oraz dyskusja, która się rozwinie stanie się kompetentnym drogowskazem dla dalszej pracy w podniesieniu poziomu wychowawczego młodzieży, umieszczonej w domach sierót i opiece prywatnej.

„Niech mi będzie wolno — kończy swe przemówienie p. dr. Schaff — poświęcić słowa wspomnienia tym pracownikom, wśród wychowawców i działaczy na polu opieki nad sierotami, którzy od nas odeszli. (Obecni powstają z miejsc). Fundament i gmach organizacji opieki sierocej zbudowane zostały przez bł. p. Dawida Rubenzahla, który — jako nauczyciel — wiedział, że ta forma opieki uchroni setki i tysiące dzieci od fizycznego upadku i moralnej dewastacji. Obecny Centralny Komitet kontynuuje dzieło przez Niego rozpoczęte. Przed niespełna rokiem odszedł od nas dyrektor sierocińca przy ul. Zborowskich 8, bł. p. Anzelm Vogel, jeden z najlepszych pedagogów i opiekunów, który stworzył prawdziwy dom dla sierót, pełen ciepła serdecznego i radości. Niedawno opuścił szeregi naszych pracowników, bł. p. prof. Pallek w Buczaczu, który dwa dni przed śmiercią przewodniczył Walnemu zgromadzeniu tamtejszego Towarzystwa opieki nad sierotami; dotkliwy cios dotknął też dom sierót w Samborze, przez śmierć jego serdecznego opiekuna bł. p. Bergera.

„Przez powstanie — kończy dr. Schaff — uczciliście pamięć tych zasłużonych, którzy od nas odeszli. Wasza manifestacja żałobna znajdzie swój wyraz w protokule obrad."

P. dr. Wiesenberg: Zjazd jest otwarty, przystępujemy do wyboru prezydjum i komisji permanencyjno-rezolucyjnej. Wpłynął wniosek, aby wybrać p. Schächnera na przewodniczącego, pp. Vogelową i Untera (Drohobycz) jako zastępców, Safira i Honigsbergową (Stanisławów) — jako sekretarzy. Do Komisji rezolucyjnej, prócz prezydjum proponowani są: pp. Schader (Czortków), Rapaportowa (Stryj), Planer (Stanisławów). Wnioski przyjęto jednomyślnie.

P. Schächner obejmuje przewodnictwo Zjazdu, dziękuje za wybór i zaufanie a zwracając uwagę na obfitość programu obrad prosi uczestników o zwartą i treściwą dyskusję.

Oddając przewodnictwo p. Unterowi przystępuje p. Schächner do wygłoszenia swego referatu.

Referat: „Linje wytyczne opieki i wychowania gromadnego w zakładach zamkniętych", wygłoszony przez p. Schächnera podajemy w skróceniu na innem miejscu.

Wywody swoje opiera prelegent na następujących tezach:

I. Wychowanie w zakładach, bursach, ochronkach itd., obejmuje harmonijny rozwój fizyczny i umysłowy wychowanków.

Wychowanie fizyczne ma pójść w tym kierunku, by organizm mógł w każdej chwili służyć duchowi. Celem wychowania ma być wykształcenie każdej indywidualnej duszy i uczynienie jej zdolną do zrozumienia

i przyjmowania wszystkich etycznych i estetycznych obrazów wszechświata.

II. By zakład mógł spełnić należycie swoje zadanie, liczba jego wychowanków nie powinna przekraczać 40-tu.

III. Dzieci do 14 roku życia wychowują się koedukacyjnie, z osiągnięciem tego roku życia przechodzą do zakładów oddzielnych dla każdej płci.

IV. W każdym zakładzie, choćby najmniejszym, powinno być małżeństwo wychowawców (mąż i żona).

Element kobiecy w wychowaniu nieda się przez nikogo zastąpić; z drugiej strony potrafi tylko mężczyzna wychowawca budzić siłę duchową dziecka, wytworzyć hart ducha i silny charakter.

V. W wychowaniu gromadnem zakładów należy przestrzegać zasad indywidualizowania przez:

1) wykluczenie szablonizowania i uniformowania,

2) dążenie, by każdy wychowanek mógł być sam ze sobą przynajmniej przez kilka chwil dziennie,

3) ustanowienie 2 godzin audjencji w tygodniu (Sprechstunden), w których kierownicy przyjmują każde dziecko osobno, dając mu sposobność do przedkładania życzeń, zażaleń i wypowiedzenia się,

4) pielęgnowanie wewnętrznej samodzielności, jako odporność przeciw masowej sugestji, tak groźnej w zbiorowem wychowaniu.

VI. Zasady wychowania społecznego:

1) spółżycie wychowanków ma być zbudowane na zasadzie samorządowej,

2) Momentowi społecznemu dużo korzyści przynosi poruczenie dzieciom starszym uczenia młodszych, pielęgnowania chorych itp.,

3) należy dążyć do utworzenia w łonie zakładów klubów: muzyków, śpiewaków, filatelistów, zbieraczy ziół, fotbalistów, wycieczkowców itp.,

4) wychowaniu społecznemu sprzyja: pielęgnowanie koleżeństwa i przyjaźni, zbiorowe wykonywanie robót ręcznych i śpiew chóralny.

VII. Momenty aktywności, w wychowaniu zakładowem:

1) wychowanie zakładowe, ścieśniając w pewnej mierze wolność wychowanków wyklucza stosowanie zewnętrznych represyj. Wychowawca powinien apelować do samodzielności i wytrzymałości wychowanków.

Dyscyplina w zakładzie ma na celu wyrobienie moralno-etyczne, a nie zmechanizowanie woli wychowanków,

2) narzucenie dziecku bezwzględnego posłuszeństwa, jako wynik mechanicznej dyscypliny, jest niedopuszczalne,

3) kary, o ile muszą być stosowane, powinny mieć charakter poprawczy, a nie aktów zemsty,

4) bicie i obelgi, obrażające uczucie godności wychowanków są bezwzględnie zabronione,

5) wychowawcy starają się wnieść do zakładu radość w ramach prostoty i skromności i uczynić życie w nim wygodnem, ciepłem i sympatycznem.

VIII. Kontakt z przyrodą:

W ogrodzie zakładu dostaje każde dziecko grządkę własną do uprawy na niej jarzyn lub kwiatów. W każdym razie należy urządzać wycieczki, przeprowadzać gry i zabawy na wolnem powietrzu, zdala od zgiełku miastowego.

W końcu przedkłada następujące rezolucje:

I. Zjazd wychowawców, obradujący dnia 1. i 2. lipca 1928 we Lwowie stwierdza z zadowoleniem, że Centralny Komitet opieki nad

sierotami, zwołując zjazd obecny uczynił zadość głęboko i od dawna odczutej potrzebie dania wychowawcom możności wspólnego zastanowienia się nad kwestjami wychowawczemi, nasuwającemi się w ich pracy.

Zjazd wyraża życzenie, by podobne konferencje stały się stałą instytucją, której obrady powinny się odtąd odbywać regularnie raz w roku.

II. Zjazd wychowawców stwierdza z zadowoleniem, że „Przegląd Społeczny", miesięcznik wydawany regularnie przez Centralny Komitet opieki nad sierotami przyczynia się, między innemi, do pogłębienia wiedzy pedagogicznej. Pojawiające się w czasopiśmie tem artykuły treści pedagogicznej i psychologicznej stoją na wysokim poziomie i odpowiadają zamierzonemu celowi.

Zjazd wyraża życzenie, by Centralny Komitet kontynuując to wydawnictwo sposobem dotychczasowym przeznaczył jeszcze więcej miejsca na omówienie zagadnień wychowawczych.

III. Zjazd wychowawców stwierdza, że wiedza pedagogiczna jest w ciągłym rozwoju a jej poznanie i zastosowanie praktyczne jest nieodzownem w nowoczesnem wychowaniu.

Z tego założenia wychodząc Zjazd uchwala zwrócić się do Centralnego Komitetu opieki nad sierotami o kreowanie Inspektoratu wychowawczego, którego obowiązkiem będzie lustrować przynajmniej dwa razy do roku każdą poszczególną instytucję, przekonać się o stanie wychowania w każdej i udzielać wychowawcom na miejscu rad i wskazówek oraz zapoznawać ich z nowymi prądami pedagogicznymi.

IV. Sprawozdanie z swych czynności i poczynionych spostrzeżeń składa inspektor wychowawczy a) Centralnemu Komitetowi i b) Centralnej Radzie Pedagogicznej, której skład i zakres działania określony zostanie po wysłuchaniu dyzederatów, jakie wynikną z innych referatów, tę sprawę poruszać mających.

V. Zjazd wychowawców protestuje przeciw zasadzie a choćby tylko poglądowi, że tylko siły żeńskie stać mogą na czele instytucyj wychowawczych przeznaczonych dla młodzieży żeńskiej, przyczem zaznacza, że tylko rodzina może być czynnikiem wychowawczym dla sierót i jak ojciec i matka własnym dzieciom — zastąpić tych naturalnych opiekunów sierotom.

Po 10 minutowej przerwie wygłasza p. dr. Vogelówna referat: Zagadnienie indywidualności i możliwości indywidualizacji w okresie dojrzewania. (Referat ten ogłaszamy w całości na innem miejscu).

Przewodniczący, zamykając pierwsze posiedzenie o godzinie 2'30 wyznacza następne na godzinę 5. O godzinie 4. zbierze się komisja rezolucyjna.

O godzinie 4. rozpoczęła Komisja swe obrady, poruczając przewodnictwo p. dyr. Schaderowi, sekretarjat p. dyr. Rapaportowej. Substratem obrad były tezy i rezolucje, przedłożone przez p. Schächnera, poczem powzięto następujące uchwały:

I. Tezy do referatu p. Schächnera, z uwagi na to, że są trafne, doskonale przystosowane do ducha czasu i wymogów pedagogiki — przyjmuje się bez zastrzeżeń.

II. Do rezolucji III. uchwala Komisja następujący dodatek:

Inspektor wychowawczy ma być wybitną siłą pedagogiczną, mającą za sobą długoletnią praktykę zakładową. Inspektora wychowawczego mianuje Centralny Komitet w porozumieniu z Radą pedagogiczną.

III. Zjazd wychowawców wyraża żądanie pod adresem wszystkich Kuratoryj, aby zgłosiły swoich pracowników do Zakładu pensyjnego

i ubezpieczyły ich na wypadek bezrobocia lub niezdolności do pracy oraż do Kasy chorych na wypadek choroby.

IV. Zjazd uważa za niestosowne i dla wychowania szkodliwe wywieszenie na miejscu widocznem przepisów §§: 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 27. regulaminu. Zwraca się tedy do Centralnego Komitetu o przedstawienie czynnikom miarodajnym wniosku w kierunku zmiany odnośnych przepisów ustawowych.

II. POSIEDZENIE — 1. LIPCA. 5. POPOŁUDNIU.

Przewodniczący, p. Schächner: podejmuje dalsze obrady, na porządku dziennym znajduje się referat: „Podstawy religijno-narodowego wychowania w zakładach". Referent p. Schader wywodzi: W wychowaniu osieroconych dzieci — musimy mieć zawsze na uwadze, że pochodzą one po największej części ze sfer, które przestrzegały przepisów religji naszej i tradycji. Zastępując im rodziców mamy obowiązek nietylko dać im część tego ciepła, jakie płynie z serc rodzicielskich, ale także wychowanie religijne, jakieby byli odebrali od rodziców swoich. Pozatem ponosząc odpowiedzialność sumienia wobec historji naszego narodu musimy tak pokierować wychowaniem, byśmy nie zgrzeszyli wobec naszych wielkich przodków i wobec sądu przyszłości.

Wychowanie religijno-moralne należy oprzeć na przepisach Tory, które w myśl słów: „weszinantom lewanecha, wedibarta bam" intenzywnie wpajać będziemy w młode umysły naszej opiece powierzonej młodzieży. Praktyki religijne mają wielkie znaczenie w życiu każdego człowieka, wdrażać zatem będziemy dzieci do ich wykonywania, przez codzienne odbywanie modlitw zbiorowych. Nie rozchodzi się o to, by dzieci odmawiały wszystkie modlitwy, objęte „Sydurem", może być nawet jedna i bardzo krótka, ale by była odmawianą. Chłopców w 13. roku życia — należy wdrażać do codziennego modlenia się, z nałożonymi „Tfilin". Jeżeli w zakładzie znajdują się chłopcy, przystępujący do tego aktu religijnego, natenczas przygotowuje ich do tego kierownik i przeprowadzi go tak uroczyście, jak to się dzieje powszechnie we wszystkich domach żydowskich. Nie mniejszą uwagę kłaść będzie wychowanie zakładowe na benedykcje, które wychowankowie odmawiać będą, przy myciu rąk: „ntilat jadaim", przed jedzeniem i po niem. Młodzież żeńską zapozna żona kierownika z przepisami rytuału, obowiązującego kobiety, jakoto: zapalanie świec w sobotę i święta, solenie mięsa, przestrzeganie przepisów rytuału w gospodarstwie domowem itp.

Uroczyście święcą zakłady święta religijne i narodowe przez odmawianie przepisanych modlitw, zapalanie świec, Kidusz, szczególnie wieczory sederowe w święta „Pesach". Obrzęd ten i jego przeprowadzenie również przemawiają za rezolucją V. przedstawioną przez p. Schächnera, bo zakłady nie kierowane siłami męskiemi, muszą „wypożyczyć" sobie obcego do odprawiania tego obrzędu, temsamem potęguje się u dzieci uczucie ich sieroctwa, a przez zaniechanie „sederu" odbieramy wychowaniu religijnemu bardzo ważny czynnik wychowawczy.

Wychowanie moralne opieramy o sentencje Ojców (Pirkej Abot) które rozdziałami w każdą sobotę dzieciom odczytujemy i objaśniamy. Wychowanie narodowe oprzeć należy na znajomości języka hebrajskiego i historji żydowskiej. W pogadankach zaznajamiają się wychowankowie zakładów z świetną przeszłością naszą, z bohaterstwem przodków, którzy dla wiary kładli swoje życie na stosie ofiarnym lub z kijem tułaczym wędrowali z kraju do kraju. Wychowanków należy zapoznać z wszystkimi wielkimi mocarzami ducha żydowskiego. Wychowawca oprze znajomość tych postaci o ich utwory, które im przedstawi, od-

czyta, zadawać będzie na lekturę, referaty, deklamacje itp. W każdym zakładzie powinny się znaleźć podobizny Herzla, Achad-Haama, Bialika, Pereca, Asza, Mendele-Mochejr-Sfarim. Tak samo znaleźć się musi w każdym zakładzie mapa Palestyny, z którą dzieci zaznajomimy, ona jest symbolem naszej świetnej przeszłości, ale również symbolem odrodzenia narodu w teraźniejszości i przyszłości. Ukoronowaniem tego całego wychowania będzie pielęgnowanie pieśni narodowej.

Do wychowania etycznego należy również pielęgnowanie uczuć patrjotycznych i obywatelskich. Wychowawcy wykorzystywać będą każdą sposobność do wzbudzenia tych uczuć u dzieci. Na wycieczkach, na tle ojczystej przyrody, budzić będą miłość do ziemi ojczystej; pogadanki z historji Żydów w Polsce, uroczyste obchody świąt państwowych, zaznajomienie z przepisami Konstytucji, wpajanie wszystkich cnót obywatelskich — oto również wdzięczne zadanie religijno-narodowego wychowania.

Następny referat o „Higjenie osobistej, ogólnej i higjenie odżywiania" wygłasza p. dr. M. E. Bikeles. (Referat przynosimy w innem miejscu).

W tem miejscu przewodniczący wita przybyłą na Zjazd p. dr. C. Klaftenową i odczytuje nadeszły telegram od p. Rosenbaumowej ze Złoczowa, usprawiedliwiający jej nieobecność na Zjeździe, poczem zarządza dyskusję nad wygłoszonymi referatami.

P. Greif: Kwestja wychowania zakładowego czy domowego wentylowana od kilku lat nie dała jeszcze skrystalizowanych rezultatów. Mowca przyznaje pierwszeństwo wychowaniu domowemu, ale w naszych warunkach wychowanie zakładowe, jako zło konieczne, musi być nadal zachowane. Kierownik zakładu — musi sam ponosić troski o materjalne potrzeby zakładu, brak środków pieniężnych na wyżywienie i odzież czyni piękne hasła wychowawcze iluzorycznemi. Zakład źle zaopatrzony działa deprymująco na młodzież, która czuje się skrzywdzoną, nieszczęśliwą, a wobec takiego stanu rzeczy nie może kierownik podołać swemu zadaniu. Toteż ujemne wyniki wychowawcze należy kłaść na karb indolencji znacznej części społeczeństwa. Wspominając o systemie zakładów angielskich, narzeka p. Greif na stosunki istniejące w naszych zakładach, wytwarzające życie koszarowe.

P. Safir: Gorżkie słowa prawdy, wypowiedziane przez przedmowcę, stosują się prawie wyłącznie do zakładów dla młodzieży poszkolnej, rzemieślniczej. Winę ponoszą tu Kuratorje, które jednak nie chcą się do niej przyznawać, lecz zwalają ją na kierowników. Dążyć należy przedewszystkiem do usunięcia niedomagań materjalnych, do zwolnienia kierownika od czynności, związanych z intendanturą zakładu.

P. dr. Kohn: Dotychczasowi dyskutańci nie trzymają się porządku referatów. Radzi, aby o tych rzeczach rozprawiano po referatach, jakie mają nastąpić na jutrzejszem posiedzeniu, a obecną dyskusję ograniczyć tylko do referatów dzisiaj przedstawionych.

P. dr. Schaff: Nie tylko u Żydów, ale i w chrześcijańskich zakładach muszą kierownicy wykonywać funkcje administracyjne. Mowca niezgadza się na tezę dyr. Schächnera, że na czele zakładu, nawet dla dziewcząt, ma stać małżeństwo wychowawców. Przeciwnie, zakładem żeńskim powinna kierować kobieta, gdyż mężczyźnie brak doświadczenia, pozatem nie może wzbudzić takiego zaufania, jakie posiada kobieta. Popiera natomiast myśl ustanowienia godzin audjencjonalnych, względnie zaleca system pisemnego przedstawienia życzeń przez wychowanków, na co też dostawają pisemną odpowiedź. Z bardzo dobrym rezultatem wprowadził ten system bł. p. dyr. Vogel. Mowca, powołując się na książkę Lindseya, wskazuje na doniosłość osobistego zetknięcia się

młodzieńca z wychowawcą, przyjacielem młodzieży. Dawanie młodzieży sposobności do wypowiedzenia się przynosi zawsze błogosławione rezultaty. Mowca porusza następnie obowiązek ścisłego prowadzenia zapisków, spostrzeżeń, poczynionych nad każdem poszczególnem dzieckiem zapiski takie mają wielkie znaczenie dla poradni zawodowej, przy wyborze zawodu dla każdego wychowanka.

P. Schader: Przeciwstawia wywodom przedmowcy liczne argumenty, uzasadniające tezę ustanowienia kierowników męskich dla zakładów wszelkich typów.

P. dr. Vogelówna: Radzi również trzymać się w dyskusji przedstawionych referatów, by się nie rozpraszać. Poruszono dziś kwestję natury pedagogicznej i tę należy roztrząsać. Ubóstwu odżywiania fizycznego przeciwstawia ubóstwo odżywiania duchowego, nad którem również należy pomyśleć. Szczególnie zastanowić się należy, czy powinno się rozbudzić w dziecku zakładowem wyższe dążenia i możliwości, łącznie z jego przyszłym zawodem i sferą, do której należeć będzie. Dziecko zakładowe powinno być zawsze na równi traktowane bez względu na zawód, do jakiego pójdzie. Następnie Dr. Vogelówna wyjaśnia tezę, odnoszącą się do indywidualnego traktowania każdego dziecka.

P. dr. Klaftenowa: Niedomagania materjalne i bieda w zakładzie mają swoje pozytywne strony o ile nie są ciągłe. One dziecka nie demoralizują w tym stopniu jak zbiórki uliczne, do których używa się wychowanków. Niedostatek rozczarowuje dzieci, dziecko bowiem uważa za szczęście, gdy się już dostanie do zakładu, co połączone jest z wielkiemi trudnościami, ale gdy tam cierpi głód — czuje się rozczarowanem. Wtenczas uważa zakład za macochę, na którą użala się przed sąsiadami. Bieda w zakładzie powinna być elementem pedagogicznym, użytym do wciągnięcia dzieci do współpracy. Kierowników powinno się odciążyć od starania się o fundusze. Nie wolno dzieciom stworzyć atmosfery cieplarnianej. Można wprawdzie wydobyć z dziecka bardzo wiele, lecz szare życie brutalne inaczej do nich przemawia. Mowczyni wypowiada się przeciw robieniu zapisków o dzieciach, rodzice tego także nigdy nie czynią. Nie wolno użyć dzieci zakładów za materjał eksperymentalny. Uczmy się nastawiać do dzieci, ale nigdy nie nastawiajmy dzieci do nas.

P. dr. Bikeles: Zwraca uwagę wychowawców na choroby gruźlicy i nerwów, jakie się szerzą w gromadnem wychowaniu. Zaleca wysyłanie dzieci, podejrzanych o te choroby do poradni.

P. dr. Vogelówna: Nie chcemy tworzyć atmosfery cieplarni w zakładzie, chodzi tylko o to, by dziecko odnalazło siebie.

Przewod. p. Schächner: Wobec spóźnionej pory, jest godz. 9. wieczór, odraczam dalszą dyskusję do dnia następnego. Obrady rozpoczną się o godz. 9. rano, inaczej nie wyczerpiemy całego materjału obrad.

Imieniem prezydjum Centralnego Komitetu przewodniczący zaprasza wszystkich delegatów na wspólną wieczerzę, która odbędzie się w sali restauracji „Bristol".

Koniec drugiego posiedzenia.

II. DZIEŃ OBRAD — 2. LIPCA, POCZĄTEK O GODZ. 9'15.
III. POSIEDZENIE.

Przewod. p. dyr. Unter: Przystępujemy do dalszej dyskusji.

P. Safir na podstawie referatu p. dra Bikelesa objaśnia tablice Pirquet'a oraz sprawę składników odżywczych.

P. Byk żąda objaśnienia w sprawie inspektoratu wychowawczego, odnośnie do III. rezolucji p. Schächnera.

P. dr. Schaff wyjaśnia, że członkowie Centralnego Komitetu, lustrując zakłady i komitety przekonywali się również o stanie wychowania w zakładach i opiece domowej. Jednakże czynili to jako laicy, nie obeznani z nowymi wymogami pedagogji. Inspektor wychowawczy będzie doradcą wszystkich wychowawców, w czasie lustrowania zakładów podzieli się swojemi spostrzeżeniami w sposób koleżeński, zakomunikuje swoje uwagi i poda wytyczne postępowania pedagogicznego. W razie konfliktu na tle wychowania między Kuratorją a kierownictwem — będzie rzeczą inspektora zbadać zarzuty i zażegnać konflikt.

Przewodniczący: Dyskusja jest wyczerpana, udzielam głosu kol. Schächnerowi do odpowiedzi na poczynione uwagi i zarzuty.

P. Schächner: Przyznaje słuszność zastrzeżeniom p. Greifa, w istocie gdzie brak chleba i odzieży — tam piękne hasła wychowawcze — są tylko czczymi frazesami. W wychowaniu zakładowem można zrealizować wszystkie postulaty pedagogiczne, należy tylko mieć warunki, a przedewszystkiem swobodę działania i pewność, że nikt nie pokrzyżuje zamiarów pedagogicznych lub wręcz stanie im w poprzek. Nie wszystkie dzieci uważają zakład za macochę i żale wywodzą. Dzieci przywiązują się do internatu i wychowawcy, wraz z nim cierpią, wraz z nim bez skargi na ustach połykają pigułkę goryczy. Żale wywodzą dzieci o nawykach żebraczych a takich nie brak w zakładzie, ich chęć i zdolność wywołania „litości" tak jest zakorzenioną, że często i chętnie to czynią. Naogół cechuje pod tym względem wychowanków zakładowych pewna ambicja „zakładowa", która wyraża się w słowach: „cierpieć i nie żebrać"! Mówca podaje jeden markantny przykład na temat zakorzenionego zwyczaju żebrania u niektórych dzieci.

Wywody p. mecenasa Schaffa — co do kierownictwa żeńskiego, nie są przekonywujące. Właśnie Lindsey, którego cytował, jest przykładem, że dziewczęta, nawet obarczone grzechem natury seksualnej tylko u mężczyzny szukają ostoi, kryjąc skrupulatnie tę tajemnicę przed nauczycielkami i matkami, bo nie znajdują u nich tego zrozumienia ani porady, jakie znalazły u Lindseya. Jako kierownik zakładu dziewczęcego cytuje kilka przykładów, charakteryzujących dosadnie zaufanie, z jakiem dziewczęta odnoszą się do wychowawców męskich. Również praktyka wykazała, że chłopcy wynurzają się chętnie przed subtelnem sercem kobiety-wychowawczyni, żony kierownika. Z całem tedy przekonaniem, wynikającem z doświadczenia — broni odnośnej tezy swojej.

Wyjaśnienia p. dra Schaffa, odnoszące się do inspektora uzupełnia tem, że takowy nie powinien w czasie lustracji szukać plam na słońcu, lecz jako starszy i doświadczony wychowawca udzielać koleżeńskich rad i wskazówek. Z prośbą o przyjęcie tez i rezolucyj kończy p. Schächner swoje wywody.

Głos zabiera p. dr. C. Klaftenowa do wygłoszenia referatu, na temat: Przygotowanie zawodowe wychowanków — a problem przewarstwowienia. (Referat podajemy w innem miejscu).

Regulaminy dla zakładów zamkniętych referuje p. dyr. Rapaportowa (Stryj).

Prelegentka opierając się na projekcie regulaminu, jaki się pojawił w „Przeglądzie Społecznym" (Rocz. I. zesz. II.) i Instrukcji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — przedkłada swój elaborat, który podzielony na VIII działów, wyczerpuje w 48 §§. wszelkie objawy życia zakładowego. Omawia więc przeznaczenie zakładu, sposób przyjmowania wychowanków, zadanie zakładu, władze zakładu, personel i jego stosunek do władz, higjenę zakładu i osobistą wychowanków. W po-

stanowieniu końcowem nakłada regulamin na przewodniczącego i kierownika obowiązek baczenia, by tegoż postanowienia były ściśle przestrzegane.

P. Safir referuje: „Stosunek Kuratorjum do kierownictwa". Ażeby jasno przedstawić stosunek Kuratorji zakładowej do kierownictwa należałoby wpierw omówić ogólny zakres czynności i kompetencje jednej i drugiej strony. Zacznijmy wpierw od kierownictwa. Czynności kierownictwa są w rozmaitych zakładach różne. Podczas gdy w jednych jest równocześnie administratorem, wychowawcą i nauczycielem — to w innych funkcje te są rozdzielone, tak iż kierownikowi pozostaje jedynie nadzór nad całością i faktyczne kierownictwo pedagogiczne. O wiele racjonalniej są prowadzone te zakłady, gdzie kierownik jest tylko wychowawcą i ma dozór pedagogiczny, zaś czynności administracyjne wykonuje specjalny do tego przeznaczony personel, kierownikom zaś pozostaje kontrola i ewentualne dysponowanie podwładnemi mu siłami. U nas kierownik jest w jednej osobie buchalterem, intendantem, magazynierem, wychowawcą, nauczycielem, a bardzo często także kursorem i co gorsza „gromochronem" dla (niestety) rozbrajających humorów przełożonych. Specyficzne zaś warunki w jakich znajdują się nasze zakłady skazane na dochody płynące z „dobroczynności" stworzyły dla kierownika także synekurę „staracza o pieniądze". Wiele jest takich wypadków, gdzie kierownik musi tłuc głowę o ścianę byleby wydobyć jakieś pieniądze na pokrycie tego lub tamtego długu. Aby zapobiec tym niezdrowym warunkom należy ustalić, że staranie o fundusze dla zakładu jest pierwszym obowiązkiem Kuratorji. Obok tej czynności, wykonywuje kuratorja prawo kontroli administracji, którą to rzecz dostatecznie reguluje regulamin niedawno wydany. Natomiast do dnia dzisiejszego nie istnieje w zasadzie kontrola pedagogiczna. O ile zaś tu i ówdzie zachodzi wypadek tej kontroli to dzieje się przez członka kuratorji, który się na wychowawstwie mało albo wcale nie rozumie. Kuratorja może mieć też ludzi w swoim składzie, którzy się na księgowości, kasowości i administracji rozumieją, lecz rzadko posiada człowieka, któryby był wychowawcą lub pedagogiem. W życiu zaś jest tak, iż na chorobach ludzie najwięcej się rozumieją, a jeszcze więcej na wychowawstwie. Niektórym, a zwłaszcza kobietom się zdaje, że wystarczy umieć rodzić dzieci, by je temsamem umieć wychowywać.

Kierownikowi należy się w sprawach zakładowych, a zwłaszcza wychowawczych zupełna samodzielność. Niejednokrotnie mieszanie się w sprawy wychowawcze przez członków Kuratorji wywołało przykre następstwa u wychowanków, nie mówiąc o tem, że prestige kierownika zostaje temsamem zachwiane. Zrozumiałem jest, że kierownikowi nie wolno na powierzonych mu dzieciach eksperymentować lekkomyślnie. Ingerencja w takich sprawach przysługuje Radzie pedagogicznej, stworzonej przy Centralnym Komitecie, względnie przez nią delegowanemu inspektorowi. W ten sposób uniknie się błędów, popełnionych mimowoli przez wychowawcę. Sprawa zaś taka wentylowana na posiedzeniu Rady w której obok pedagogów zasiada również lekarz - neurolog, zupełnie inne przybierze kontury.

Kuratorja na posiedzeniach swych, podczas których stale powinien być obecnym kierownik, uchwala sprawy, zaś przewodniczący winien takową na piśmie oddać kierownikowi, do wykonania. Forma ta jest potrzebną dla uniknięcia nieporozumień, jakie niestety często mają miejsce, a to w ten sposób, że jeden członek kuratorjum wydaje takie polecenie, inny natomiast — wręcz przeciwne, kierownik zaś niewie do którego ma się zastosować, względnie które polecenie go obowią-

zuje. Wskutek takich wypadków, za często w naszych zakładach się powtarzających znajduje się kierownik między młotem a kowadłem, ponosząc często konsekwencje za winy niepopełnione. Objawy serwilizmu i służalstwa, niestety dość zagłębione u naszych wychowanków mają swoje źródła w źle zrozumianych intencjach niektórych członków Kuratoryj. Przeciwko takim aktom „łaski", które powodują korupcję u dzieci, jak najsolenniej się zastrzegamy.

Kuratorom przysługuje prawo obecności na pogadankach, lekcjach, spacerach itp., urządzeniach wzgl. imprezach zakładowych, protestujemy natomiast przeciw „obdarzaniu" pojedynczych, czy też pewnych grup wychowanków. Zdarza się często, że członkowie Kuratorji udzielają admonicji i perory poszczególnym wychowankom, z pominięciem właściwej instancji, jaką jest kierownik zakładu. I przeciw takiemu postępowaniu musimy zaprotestować.

Reasumując dotychczasowe wywody dochodzi referent do następujących wniosków:

I. W sprawach wychowawczych kierownik zachowuje zupełną samodzielność, ewentualna ingerencja w tych sprawach przysługuje stworzyć się mającej Radzie Pedagogicznej, wzgl. jej emanacji, każdoczesnemu inspektorowi wychowawczemu.

II. Kuratorja ma się starać o rozwój i dobro zakładu, ma starać się o stronę materjalną i higjeniczną razem z lekarzem zakładowym, starać się o poczynienie koniecznych remontów i inwestycyj, jednakże zawsze po porozumieniu się z kierownikiem, a nigdy bez jego wiedzy.

III. Kuratorji przysługuje prawo kontroli administracji i gospospodarki zakładowej, przebywania podczas lekcyj i pogadanek wzgl. zajęć kierownika lub personelu wychowawczego z dziećmi, wreszcie rozstrzygnięcie w sprawach przyjmowania, wzgl. wydalania wychowanków, personelu wychowawczego na wniosek kierownika.

Ostatni referat n. t. Prowadzenie ksiąg administracyjnych i rejestracyjnych w zakładach wygłasza p. Unter, który wywodzi: Zwołując Zjazd kierowników i wychowawców zakładów, ochronek, burs Centralny Komitet spełnił bardzo ważne zadanie, może jedno z najważniejszych. Praca wychowawców na polu akcji sierocej jest niemniej ważną od pracy społecznej nawet wybitnych osobistości. Nie umniejszam w niczem zasług tych czcigodnych jednostek, ale i my nie mamy powodu swej pracy ukrywać.

Poruczono mi wygłosić referat na temat: „Prowadzenie ksiąg administracyjnych, rejestracyjnych i zapisków w zakładach sierót".

Mam za sobą blizko 30 letnią praktykę pedagogiczną i 15 letnią praktykę zakładową, więc doświadczenia i spostrzeżenia moje na polu wychowawstwa i administracji zakładowej, dają mi pewne dane, któremi kierować się będę w niniejszym referacie.

Referent przedstawia następnie wyczerpująco sposoby prowadzenia ksiąg administracyjnych, a to: księgi kasowej, dziennika amerykańskiego, księgi magazynowej i inwentarza, następnie wykazów statystycznych, wykazów miesięcznych, sprawozdań rocznych itp.

W końcu omawia referent sposób prowadzenia kart rejestracyjnych i zapisków osobistych wychowanków zakładowych, przyczem dodaje: „O ile nie zapoznaję wartości tych zapisków tak w interesie wychowanków jakoteż zakładu, o tyle nie mogę aprobować niektórych rubryk w karcie wychowawczej, a wszczególności rubryki 7. pod tytułem: „uwagi wychowawców, dotyczące charakteru wychowanka".

Mojem zdaniem wpisywanie takich uwag, tak ujemnych jak i dodatnich może kiedyś wychowankowi wyrządzić wielką przykrość a nawet szkodę. Karty te zostają wprawdzie w aktach zakładu, ale np.

przy przeniesieniu dziecka do innego zakładu, dajemy już temu dziecku na drogę „żółtą łatę“.

Jesteśmy pedagogami i wychowawcami, ale nie ludźmi nieomylnymi. Do tego sobie pretensji nie rościmy! Zresztą, jako pedagodzy i wychowawcy, wiemy z doświadczenia, jak w ciągu lat kilku zmieniają się usposobienie, zdolność, a nawet i charakter dziecka. Dzieci oporne i nieudolne, dzieci kłótliwe i innemi wadami charakteru obciążone, w ciągu lat kilku zmieniają się do niepoznania, albo odwrotnie, z dzieci rzekomo potulnych i dobrych wyrastają często urwipołcie.

Nie zapoznaję dodatnich stron niektórych uwag, ale ostrożnie, szanowni koledzy, w swoich sądach! Wolimy raczej wpisać nic nieznaczącą uwagę, aniżeli przez swoją „nieomylność“ dziecku krzywdę wyrządzić.

Przewodniczący p. Schächner zarządza przerwę obiadową i naznacza ostatnie, IV. posiedzenie na godzinę 4. popołudniu.

IV. POSIEDZENIE. — 4'30 POPOŁUDNIU.

Przewod. p. Schächner: Otwieram ostatnie posiedzenie i dyskusję nad wygłoszonymi referatami.

P. Schader: wyraża życzenie, by wychowanków zakładów miast prowincjonalnych, po ukończeniu przez nich szkoły powszechnej przenoszono do Lwowa, zaś dzieci w wieku szkolnym przeniesiono do kładów prowincjonalnych, gdzie mają możność ukończenia szkoły powszechnej. Odnośnie do Rady Pedagogicznej komunikuje uchwałę Komisji rezolucyjnej, opiewającą: Rada Pedagogiczna składa się z 10 fachowców - wychowawców, z których 5 deleguje Centralny Komitet, 5 zaś wybiera Zjazd wychowawców drogą wyborów, systemem większościowym. W skład Rady Pedag. wchodzi również inspektor wychowawczy i lekarz, wyznaczony przez „TOZ“.

P. dr. Schaff: Żale na Kuratorje wyrażone w dyskusji nie powinny powstrzymywać od szukania drogi do harmonijnej współpracy, funkcjonarjusze zakładów mają możność i prawo korzystania z wszystkich instytucyj opieki społecznej, powołanych ustawą dla chronienia pracowników umysłowych na czas choroby, bezrobocia lub niezdolności do dalszej pracy. Zresztą posiadają wychowawcy swój Związek zawodowy, którego zadaniem jest strzec interesów zawodowych jego członków.

P. Schächner wyjaśnia, że brak żywotności Związku pochodzi z faktu zgłoszenia się na członków bardzo szczupłej ilości wychowawców. Należy wejść w kontakt z wychowawcami zakładów sierocych innych dzielnic, i utworzyć jedną i silną organizację zawodową na całą Polskę.

Po wyczerpaniu dyskusji stawia p. Unter wniosek, by wszystkie rezolucje i wnioski, przedyskutowane na Komisji rezolucyjnej przyjęto en bloc i przekazano je Centralnemu Komitetowi do zrealizowania.

W zarządzonem głosowaniu przyjęto ten wniosek jednomyślnie.

P. dr. Schaff: Kończące się właśnie dwudniowe obrady dały nam możność poznania wszystkich wychowawców i przekonały, że jesteście owiani niezwykłym idealizmem, by opuszczonemu dziecku dać wszystko to, co mu jest konieczne do jego fizycznego i duchowego rozwoju. Centralny Komitet ocenia ten idealizm i wyraża życzenie, by praca Wasza szła nadal w tym samym kierunku, na tej platformie spotkamy się razem we wspólnym wysiłku.

Przew. p. Schächner: Dwudniowe, intenzywne obrady nasze dobiegły końca. Referaty, stojące na wysokim poziomie i dyskusja, prowadzona sposobem bardzo poważnym wykazały niezwykłe umiłowanie pracy wychowawczej nad opuszczonem dzieckiem. Zjazd obecny przy-

czynił się nietylko do wzajemnego poznania się i do zacieśnienia węzłów koleżeńskich ale będzie świeżym impulsem do dalszych i nowych wysiłków w naszej pracy. Centralnemu Komitetowi, który przez zwołanie Zjazdu dał nam nową i silną podnietę do jeszcze większego ożywienia tej pracy — składam w imieniu Waszem podziękowanie.

Ogłaszam Zjazd wychowawców za zamknięty.

Koniec posiedzenia o godzinie 6. popołudniu.

Kronika.

ZE ZWIĄZKU TOWARZYSTW OPIEKI NAD SIEROTAMI W WARSZAWIE.

Dzięki staraniom członków Związku a szczególnie adw. dra Steinberga wyłoniła Wielka Loża „Bnei-Brith" w Krakowie specjalną Komisję dla współpracy z Związkiem w akcji zbiórkowej jednego miljona zł. Egzekutywa Loży wystosowała osobny cyrkularz do wszystkich lóż z wezwaniem do współpracy w tej akcji. Łącznie z tem odbyła loża warszawska specjalne posiedzenie, cały szereg poważnych osobistości oświadczył gotowość współpracy w tem dziele. Również Loża m. Łodzi odbyła posiedzenie poświęcone tej akcji.

Według otrzymanych wiadomości postępuje akcja zbiórkowa raźno w b. Kongresówce, w Wschodniej i Zachodniej Małopolsce oraz na Górnym Śląsku, na Kresach nie zorganizowano jeszcze akcji.

Na posiedzeniu Egzekutywy Związku, odbytem 7. czerwca złożył p. Szneerson sprawozdanie o stanie pracy na terenach wszystkich Central, przedstawiając wniosek ułożenia realnego i dokładnego planu pracy na rok 1929. Postanowiono zwołać specjalne posiedzenie egzekutywy dla tej sprawy a wnioskodawcy poruczono opracowanie szczegółowego projektu.

Mimo braku jakichkolwiek funduszów, przy wyczerpaniu wszelkich rezerw uchwaliła Egzekutywa wyasygnować 70.000 zł. na kolonje letnie, wliczając w to centralną kolonję w Ciechocinku.

Uchwalono następnie wydać w b. r. kalendarz „Fun Jor cu Jor" jednak w większym formacie i w mniejszym nakładzie egzemplarzy.

Termin następnego posiedzenia ustanowiono na początek sierpnia. Na wypadek przybycia delegacji Związku Żydów polskich w Ameryce zostanie zwołane nadzwyczajne posiedzenie plenarne.

Egzekutywa rozpatrzyła cały szereg przedłożeń w sprawie inwestycyj uchwalając odpowiednie sumy dla poszczególnych rejonów, następnie delegowano dra Feldmanna do Lublina i Białegostoku celem interweniowania w Województwach w sprawie zredukowanych subwencyj.

Z CENTRALI KRAKOWSKIEJ.

W konferencji zwołanej przez Centralny Komitet w Krakowie, a odbytej dnia 10. czerwca br. w sali „Solidarność" uczestniczyli delegaci wszystkich Komitetów miejscowych zach. Małopolski. Konferencję zagaił prezes Centr. Komitetu, p. dr. Józef Steinberg, witając reprezentantów Województwa krakowskiego, p. dra Kwiatkowskiego, Magistratu — p. dra Łapę, Gminy żydowskiej w osobach prezesa dra Rafała Landaua i Izydora Landaua, Związku warszawskiego — pp. Neustadta i Szneersona i Centrali lwowskiej — w osobach pp. dra Schaffa

i dra Kohna oraz zastępców innych organizacyj i komitetów miejscowych opieki nad sierotami.

Mowy powitalne wygłosili: imieniem Gminy żyd. p. dr. Rafał Landau, Loży „Bnei - Brith" w Polsce — p. dr. Filip Landau, oddziału Krakowskiego — dr. Fischlowicz, Centralnego Komitetu opieki sierocej we Lwowie — p. dr. Schaff a imieniem Związku — p. Szneerson.

Podnieść należy przemówienie p. dra Schaffa zwrócone do władz państwowych i komunalnych, zawierające wezwanie do zrealizowania i stosowania ustaw i rozporządzeń o opiece społecznej, także do naszych organizacyj sierocych. Nie chcemy bowiem zdezawuować naszego państwa na zewnątrz i zwracać się do towarzystw zagranicznych o pomoc, mimo istnienia przepisów ustawy i rozporządzeń wykonawczych do nich od roku 1925. Władza powinna ściśle przestrzegać przepisów istniejącej ustawy i niedopuścić, by 15 tysięcy sierót żydowskich musiało się wyrzucić na bruk.

Po wyborze komisji weryfikacyjnej (pp. Orlińska — Kraków, Maschler — Nowy Sącz, prof. Dligacz — Jasło), rezolucyjnej: (pp. dr. Spann — Tarnów, Dr. Deiches — Brzesko, Dr. Korn — Pilzno) odczytuje generalny sekretarz p. dr. Henryk Leser protokół ostatniego Walnego zgromadzenia. Delegatom przedłożono drukowane sprawozdanie z czynności Centralnego Komitetu z ostatnich kilku lat.

Referat n. t. „Główne zasady i perspektywy opieki nad sierotami w najbliższej przyszłości" wygłasza p. dyr. Neustadt. Nad referatem i sprawozdaniem rozwija się następnie rzeczowa dyskusja, w której biorą udział: pp. Dr. Steinberg (Kraków), dr. Schaff (Lwów), dr. Spann (Tarnów), Szneerson (Warszawa), dr. Jan Landau i dr. Leser (Kraków), Itzinger (Biecz), dr. Deiches (Brzesko), Maschler (Nowy Sącz) i dr. Kohn (Lwów), poczem powzięto uchwałę w kierunku dalszego prowadzenia akcji sierocej mimo likwidacji pomocy J. D. C. w r. 1929 oraz energicznej interwencji u władz komunalnych i gmin żydowskich. Imieniem komisji szkontrującej wnosi p. Maschler o wyrażenie absolutorjum ustępującemu wydziałowi wykonawczemu i uznania za owocną działalność, w szczególności pp. prezesowi dr. Steinbergowi, gen. sekret. dr. Leserowi i referentowi finansowemu p. Fenigerowi.

Po jednomyślnem przyjęciu wniosku wybrano nową Centralę w następującym składzie: Prezes — dr. Józef Steinberg, wiceprezes — dr. Jan Landau, gen. sekretarz — dr. Henryk Leser, skarbnik — dyr. dr. Abeles oraz: Izydor Landau, dr. Nadel, Józef Schenker, Maschler (Nowy Sącz), dr. Rieser (Chrzanów), prof. Dligacz (Jasło) i dr. Spann Tarnów. Komisja szkontrująca: Dr. März (Kraków), Dr. Deiches (Brzesko), Maszkowski (Kraków). Sąd polubowny: Dr. Fischlowicz (Kraków), Itzinger (Biecz) i Adler (Tarnów).

Po przyjęciu całego szeregu ważnych rezolucyj uchwalono jednomyślnie zamianować prezesa Central. Komitetu, p. dr. Józefa Steinberga członkiem honorowym Centrali.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. OP. N. Ż. SIER. WE LWOWIE.

W dniu 10. czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa dla opieki nad żyd. sier. we Lwowie pod przewodnictwem Dr. Filipa Schleichera i zastępcy Dra Adolfa Schorra.

Towarzystwo to, które obchodzi 12. rok swego istnienia, zajmuje się opieką nad sierotami, przebywającemi we Lwowie w domach prywatnych, a to przy matce, krewnych lub u obcych.

Od początku istnienia Towarzystwa było pod opieką tegoż **1426** sierót. Z tej liczby zwolniono z pod opieki Towarzystwa: 142 sierót.

z powodu poprawy stanu majątkowego rodziny; 165 sierót, których zaginieni w czasie wojny ojcowie, powrócili z niewoli; 26 sierót przyjętych do zakładów sierocych; 69 sierót z powodu wyjazdu do krewnych w kraju lub zagranicę i 195 sierót, które za staraniem Towarzystwa uzyskały rentę sierocą. Z reszty t. j. 829 sierót zwolniono dotychczas 430 sierót, gdyż dzięki pomocy Towarzystwa uzyskały samodzielność materjalną i same zarabiają na swe utrzymanie. Sprawozdanie wydane przez Towarzystwo, wymienia szczegółowo zawody, w których pracują. Między innemi 30 sierót ukończyło szkoły średnie i uczęszcza do szkół wyższych; 25 dziewcząt wyszło za mąż i znajduje się w dość korzystnych stosunkach materjalnych. Reszta sierót w liczbie 399 a mianowicie 202 chłopców i 197 dziewcząt pozostaje nadal pod opieką Towarzystwa, chociaż nie wszystkie dla braku funduszów mogą korzystać z regularnych miesięcznych zasiłków.

Z dalszego sprawozdania wynika, że Towarzystwo wydało na cele opieki domowej w czasie swego istnienia do końca r. 1927.

Koron 168.419.
Marek 4.595,307.558.
Złotych 280.963.

Dotychczasowe dochody Towarzystwa pokrywały wydatki dzięki pomocy amerykańskiej, jednak z ustaniem tejże a braku materjalnego poparcia ze strony Państwa i czynników samorządowych sytuacja Towarzystwa tak się zmieniła na niekorzyść, że zajdzie wkrótce konieczność likwidacji akcji Towarzystwa o ile powołane do zajęcia się opieką sierocą czynniki rządowe i samorządowe nie użyczą mu swej pomocy.

Z powodu tego smutnego materjalnego położenia Towarzystwa musi liczba sierót uledz redukcji a tem bardziej nie mogą być uwzględniane licznie napływające zgłoszenia o przyjęcie nowych sierót, jakkolwiek zbyt często zachodzi konieczna potrzeba pomocy.

Po szczegółowem sprawozdaniu przewodniczącego o powyższej akcji Towarzystwa i ożywionej dyskusji, złożyła swe sprawozdanie Komisja Rewizyjna, poczem udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Następnie wybrano do nowego Wydziału: Przewodniczącym: Dra Filipa Schleichera; Zast. przewodn.: Dr. Adolfa Schorra i Dr. Adę Reichensteinową. Członkami Wydziału PP.: Dra Teofila Bardacha, Jakóba Bodeka, Drową Malwinę Brillową, radcę Salomona Fischera, rabina Freunda, dyr. Marję Goldfarbową, Dr. Herza Halperna, Dorę Hölzlową, dyr. Różę Kikinis, Leona Lipschutza, Ewę Mehrerową, Maurycego Munda, Różę Silbersteinową, inż. Józefa Teitelbauma, radcę Bernarda Wallersteina, radcę Jonasza Wiesenberga i Drową Fryderykę Zionową.

Przegląd zagraniczny.

BIBLJOTEKI DLA DZIECI W AMERYCE.

Już w ostatnich latach minionego stulecia rozpoczęto w Ameryce urządzać przy wielkich bibljotekach specjalne oddziały dla dzieci. Równocześnie rozwinęła się w prasie dyskusja dotycząca sposobu prowadzenia tych bibljotek, a głównie sposobu wykorzystania wpływu książki celem wywołania u dzieci zamiłowania do czytania. W dyskusjach tych zastanawiano się też nad rolą bibljotekarza i zgodzono się na to, iż żądać należy od bibljotekarza: miłości i oddania dla dziecka, znajo-

mości programów szkolnych i literatury dziecięcej, metod pedagogicznych i psychologji. Prócz tego musi on naturalnie być dokładnie obznajomiony z techniką spraw bibljotecznych. W Ameryce uchodzi też bibljotekarz za doradcę w sprawach lektury; będąc zorjentowanym we wszelkich dziedzinach życia dziecka jest on powołanym do wskazania mu odpowiedniej lektury. „Liga bibljoteczna", która założoną została w r. 1897 i odrazu zyskała 14.000 członków proklamowała następujące hasło: Czyste serce, czyste ręce, czysta książka. Nie wystarczy uważać na czystość książki, trzeba ją też pokochać. W tym celu urządzono dla dzieci t. zw. „godziny rozmów". Raz w tygodniu dzieci zbierały się w dużej, estetycznie urządzonej sali i słuchały opowiadań osoby uposażonej w specjalny dar narracyjny. Opowiadania dobierano dla dzieci stosownie do ich wieku. Popularność owych „godzin" rosła bardzo szybko. Już w r. 1909 wykazują one n. p. w Cleveland 81.000 małych słuchaczy. Godziny te odbywają się tylko w miesiącach zimowych, od listopada do kwietnia. Przy niektórych znów bibljotekach zostały założone t. zw. „kluby czytelników". W osobnych, pięknych salach zbierają się młodociani miłośnicy książki. Bibljotekarz poleca im odpowiednie książki, podsuwa interesujące tematy, kieruje dyskretnie lekturą.

Przy pomocy dzieci książki wnikają też do szerokich warstw robotniczych. Wedle pomysłu p. Ch. Birtwella, sekretarza Towarzystwa Pomocy dla dzieci urządzone zostały w Bostonie „bibljoteczki domowe". Są to komplety z 15 — 20 książek w małych, oszklonych szafeczkach, które oddaje się do domu na przeciąg 2 — 3 miesięcy. Ten, który bibljoteczkę taką otrzymał, obowiązanym jest wypożyczać książki swym sąsiadom, rejestrować książki i czytelników i systematycznie mieniać komplety. W ten sposób książki dochodzą do mieszkań robotniczych. Chodzić po nie do bibljotek niema może taki robotnik czasu, ale gdy książka sama przyjdzie do domu, to ją przeczyta.

Wspomnieć też należy o kompletach książek wysyłanych przez bibljoteki na place zabawowe dla dzieci. Na placach tych dzieci spędzają niemal dnie całe na gimnastyce i zabawach. W przerwach odpoczynkowych mają do dyspozycji książki pięknie oprawne i artystycznie ilustrowane, które zachęcają do czytania. W roku 1909. przeczytano na 5 placach zabawowych 1.600 książek. W trzy lata potem liczba przeczytanych książek wzrosła do 36.370.

WPŁYW KINA NA DZIECI.

Maurice Rouvroy, dyrektor centralnej stacji badań medyczno-pedagogicznych i zakładów specjalnych dla dzieci anormalnych w Moll-Huttes (Belgja) zbadał wpływ działania kina na rozwój rozmaitych kategoryj dzieci (normalnych, przeczulonych, duchowo niedorozwiniętych). W rezultacie swoich badań doszedł Rouvroy do wniosku, że wpływ kina na wszystkie kategorje dzieci jest szkodliwy i nie daje się porównać z wpływem lektury lub obrazów artystycznych.

Rouvroy uważa wszystkie rodzaje filmów za szkodliwe nawet i takie które są specjalnie przeznaczone dla dzieci. Cenzurowanie filmów nie polepsza sprawy, a tylko w błąd wprowadza rodziców, sądzą bowiem, że film cenzurowany, dozwolony dla dzieci przestaje być szkodliwy dla nich. Mniemanie to jest fałszywe, nie bierze bowiem w rachubę faktu, że takie filmy nie są przystosowane do pojęć i uczuć dzieci i młodzieży. Nawet najlepsze filmy wyświetlają sceny gwałtów i zbrodni, działające nader suggestywnie na dzieci. Tak samo są szkodliwymi filmy o treści „społeczno-propagandystycznej" zaznajamiające młodzież z czynami i postępowaniami, o których dzieci nigdy by się nie dowiedziały.

Kino natęża przedewszystkiem najwrażliwszy organ dziecka t. j. oko, koncentrując na sobie uwagę dziecka — doprowadza jego system nerwowy do stanu najwyższego napięcia, czego rezultatem jest zupełne wyczerpanie fizyczne i duchowe dziecka. Obserwacje, poczynione po seansach, trwających przeciętnie po 2 godziny, z wliczeniem już 10 przerw 2 minutowych, wykazały u małych dzieci 20% zmęczenie, u starszych było zmęczenie dwukrotnie większe niż po całodziennej nauce szkolnej. Szczególnie ujemnie odbiło się to na dzieciach nerwowych, anemicznych i wzrokowo słabych.

Kino realizuje najśmielsze fantazje i to właśnie zabija siłę myślenia dziecka, wszystko bowiem przedstawia się dziecku jako skończenie gotowe i nie pozostawia mu żadnego materjału dla wyobraźni, jak n. p. pozostawia książka. Kino nie daje dziecku bezwzględnie materjału do rozmyślania, do stawiania pytań, błyskawicznie bowiem wprowadza go w świat fantazji, daleki od rzeczywistości. Kino jest też odpowiedzialne za liczne wypadki niezaradności, beztreściwości życiowej i duchowej pustki, jakie spotykamy u dzieci. Gesty i ruchy artystów filmowych działają podświadomie na centra ruchowe widza, one wrzynają się głęboko w pamięć, szczególnie u dzieci fizycznie i duchowo niedorozwiniętych. W chwilach przełomowych odtwarzają się obrazy automatycznie a wtenczas spotykamy się z „niewyjaśnionymi" wypadkami kradzieży, rabunku a nawet morderstwa.

Bardzo szkodliwym jest wpływ kina na dzieci duchowo niedorozwinięte, film wywołuje w ich psychice poważne zaburzenia.

Rouvroy nie zapoznaje artystycznych i pedagogicznych wartości kina, ostrzega jednak przed jego działaniem na dzieci o nienormalnej wrażliwości, których na ogół jest więcej, niźli sobie wyobrażamy.

(Dos Szucloze Kind).

Oceny.

STEFAN SZUMAN: SZTUKA DZIECKA. PSYCHOLOGJA TWÓRCZOŚCI RYSUNKOWEJ DZIECKA. Wydawnictwo Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa 1927.

Na podstawie własnych badań nad uzdolnieniami rysunkowemi dzieci, opierając się na wielu twierdzeniach niemieckiego pedagoga, Kerschensteinera, prezentuje autor swoje głęboko pomyślane i sumiennie ujęte dzieło, otwierające każdemu pedagogowi nową drogę do wglądnięcia w duszę dziecka.

W pierwszych latach do 10 roku życia dziecko nie rysuje z modelu, lecz to co wie o nim. Szuman nazywa to „okresem rozwoju naiwnego". W naiwny bowiem sposób odsłania dziecko rysunkiem swoją duszę. Wychowawcy powinni pozostawić dzieciom ten naiwny środek rysowania, jak długo w nim znajdują upodobanie. Dziecko przejdzie potem samorzutnie do rysunku perspektywicznego i operowania światłocieniem. Równocześnie będzie to przejściem do drugiego okresu twórczości, który autor nazywa „technicznym".

Szuman potwierdza tezę Kerschensteinera, że talent rysunkowy dziecka znamjonuje równocześnie jego inteligencję; śród dobrych uczniów znajdują się w regule zdolni rysownicy. Zręczność ręki i sprawność oka zależy w wielkiej mierze od zdolności obserwowania, poczy-

nienia spostrzeżeń i uświadomienia sobie kształtów. Rysunek wychowuje do kontemplacji.

Dzieło Szumana jest nietylko cennym podręcznikiem dla nauczycieli rysunków, ale dla każdego wychowawcy.

L. Sch.

GEORG H. GREEN: PSYCHOANALIZA W SZKOLE. Z oryginału angielskiego przełożył Zygmunt Ziembiński. Wydawnictwo Arcta. Warszawa 1928.

Psychoanaliza wskazuje drogę poznania psychiki dziecka, ona tłumaczy zawiłe wypadki, rozwiązuje istne zagadki psychologiczne, przejawiające się w duszy dziecka. Badania stwierdzają, że dzieci obok instynktu głodu i ruchu posiadają jeszcze instynkty stadowe (gromadne), pokazania się i posiadania. Jeżeli instynkty te nie znajdują realizacji w życiu — wtedy dziecko marzy na jawie, aż w końcu zaczyna wierzyć wprawdziwość sytuacyj, które wytworzyło sobie w swej wyobraźni.

Dziecko może się stać nieznośnem i zuchwałem, chcąc w ten sposób zwrócić na siebie uwagę drugich, czyli jak to mówią, „pokazać się". Posiada ono również dążność do posiadania, stąd rozmaite kolekcjonerstwo u dzieci, czytanie dzieł literackich, w których losy bohaterów wykazują podobne pragnienia. „Triumf" bohatera jest własnym „triumfem" dziecka.

Wychowawca - psychoanalityk skieruje dążność instyktową takiego dziecka do działań, mających wartość społeczną. Bez zmiany motywu przesunie kierunek zainteresowań dziecka ku działaniom pożytecznym: altruistycznym i wartościowym.

Autor rozróżnia dwa typy dzieci: introwertyków i ekstrawertyków. Pierwsze zatapiają się w marzeniach, w których oglądają swoją siłę, odwagę, śmiałość, podczas gdy tych zalet w rzeczywistości nie posiadają. Drugie natomiast wykazują ciągłą czynność. Zadaniem wychowania jest nauczyć ekstrawertyka myślenia w związku z swemi czynami, u introwertyka należy zwracać jego myśli ku celom realnym.

Wiele cennych uwag poświęca autor zagadnieniom seksualnym. Dziecięca forma seksualności objawia się w tem, że dziecko w zawiłych dla siebie sprawach zwraca się z pytaniami do osób mu miłych i sympatycznych, a nigdy do niemiłych lub obojętnych.

Dzieciom, nagabującym pytaniami należy dawać odpowiedzi, równocześnie pobudzić je do samodzielności, w czem znajdą przyjemność.

Książka Greena naświetla rozliczne kwestje, rozwidniające „widnokrąg psychologiczny" wychowawcy, zachęcając go do wszechstronnej obserwacji dziecka.

L. Sch.

Czasopisma i wydawnictwa.

„JEDNODNIOWKA"

wydana przez „Gminę" Domu Sierót we Lwowie przy ul. Zborowskiej 8.

Rok rocznie wydają stowarzyszenia sprawozdania z czynności wydziału i pojedynczych kuratorji. Dowiadujemy się o tem, jakie były zamierzenia wydziału, ile z planów z góry powziętych zrealizowano,

co pozostaje jeszcze do uczynienia i co było przyczyną, iż to lub owo nie mogło się ziścić. Wczytujemy się w ową wieczną walkę między wydziałem z jednej a społeczeństwem z drugiej strony o zdobycie potrzebnych funduszów. Bilans wykazuje nam, czy batalja rozegraną została zwycięsko, czy też pozostał na rok następny zbyt wielki niedobór, gdyż aby żaden niedobór nie pozostał, tego jeszcze żaden wydział dokazać nie mógł. O dzieciach natomiast dowiadujemy się bardzo mało. W sposób lakoniczny podaje się zazwyczaj, jaki był przeciętny stan zdrowia, jakie poczyniły postępy w nauce, ewentualnie jakiemu poświęcają się zawodowi.

Natomiast nikt z poza wtajemniczonych nie może wniknąć w psychiczny rozwój dziecka zakładowego, nie może poznać rzeczywistego kierunku wychowawczego odnośnego zakładu. Trudno wymagać, by wydział zdając sprawę z ciężkiej i żmudnej całorocznej swej pracy mógł w sposób należyty uwzględnić również i tę kwestję.

I oto dzieci same niejako zdrowym instynktem wiedzione rozwiązują to trudne zadanie. Spontanicznie zaczynają w różnych zakładach sierocych powstawać dzięki inicjatywie dzieci własne gazety. Są to miesięczniki lub jednodniówki redagowane i opracowane jedynie przez dzieci. One to są nalepszem zwierciadłem rozwoju psychicznego dzieci, one dają również miarę pracy kierownika i wychowawców.

Leży przed nami „Jednodniówka" wydana przez gminę domu sierót przy ul. Zborowskiej 8. „Jednodniówka" nadzwyczaj bogata w treść, albowiem „ma być zwierciadłem... życia przez rok jeden. Zawiera ona wiele z tego, cośmy w ciągu całego roku przemyśleli. Zamieścimy w niej nasze utwory oryginalne, także niektóre opracowania ogólnych tematów na pytania, jakie wyłoniły się w trakcie naszych piątkowych pogadanek. Dalej ogłaszamy sprawozdania z pogadanek. Ilustrują one przebieg dyskusji nad książkami lub pewnemi tematami. Ogłaszamy nadto dzieje naszej gminy i sprawozdanie z jej wyroków, listy pożegnalne tych, którzy opuszczają w tym roku zakład".

W ten sposób streszcza Komitet redakcyjny w przedmowie ową „Jednodniówkę".

A zatem część I-sza zawiera utwory oryginalne: „Fantazja o końcu świata" Ignacego Mischla. Z ankiety na temat „Przyjaźń" ogłoszono prace Ignacego Mischla „Zębatka"; Reli Winkler „Róża i Motyl", Susli Jad „Dwie rośliny", Sali Herbst „Roślina i człowiek", z ankiety na temat „Epizod z życia lub przeżycia jakiegoś zwierzęcia" prace Susli Jad: „Przygody konia Reksa" i Reli Winkler: „Tęsknota za wolnością"; wreszcie „Czy chciałbym być człowiekiem - księżycem i dlaczego" Susli Jad., „Co czuję gdy gram" Izraela Hassa oraz „Obrazek z życia" Suchera Laszczowera.

Każda z prac uwzględniając wiek dziecka, od 11-tu do 13-tu lat, nieprzeciętna i naprawdę godna ogłoszenia drukiem. Najoryginalniejsze są opracowania na temat „Przyjaźń" i „Epizod z życia lub przeżycia jakiegoś zwierzęcia". Wykazują one wgłębienie się w życie przyrody i oryginalną samodzielność w porównaniu życia zwierząt lub roślin z życiem ludzkiem. Jeden jedyny Izrael Hass pisze to, co osobiście przeżywa. Mały muzyk zastanawia się nad różnicą uczuć życia codziennego i uczuć podczas gry. Jeśli uczuciom tym odpowiada i postęp w grze przepowiedzieć można chłopcu temu niebyle jaką przyszłość w charakterze muzyka.

O ile część pierwsza daje nam poznać zdolności twórcze pojedynczych wychowanków zakładu, o tyle część II-ga i III-cia daje nam obraz prac całego roku szkolnego i obraz rozwoju wychowanków w ciągu tego roku. Pod tym względem najciekawszą jest część druga

a mianowicie sprawozdania z pogadanek. Protokoły pochodzą z pióra różnych dzieci. Widać, że na każdem posiedzeniu ktoś inny protokołował. Niektóre protokoły wykazują pióro dwojga dzieci, są niejako uzupełniane przez dwu sekretarzy dnia. Zrazu nieudolne, nieumiejętne, z tygodnia na tydzień coraz lepsze aż wreszcie przybierają charakter rzeczywistych protokołów. Widać z nich, co jest przedmiotem pogadanek, jaki jest przebieg tychże, czy i o ile dzieci w pogadankach tych biorą udział, czy temat jest z góry narzucony, czy też przez dzieci wybrany. Horyzont gminy zakładu rozszerza się. Wiadomości pogłębiają się. Istnieje pewna różnorodność tematów, jednakowoż wspólna jest linja wytyczna. Dzieci mają poznać w grubszych rzutach człowieka i przyrodę, mają zastanowić się samodzielnie nad człowiekiem i jego stosunkiem do spraw codziennych nad istotą człowieka, nad jego stosunkiem do przyrody, nad stosunkiem do ludzi, nad rozwojem charakterów. Również najmłodsze dzieci muszą się natężyć i muszą opracować temat „życie jakiegoś zwierzęcia".

Plan kierowniczki udał się w zupełności. Kierując lekturą powierzonej sobie dziatwy powoduje samoistne wytwarzanie się tego rodzaju pogadanek, które odpowiadają z góry przyjętemu planowi. Dzieci sądzą, że samodzielnie dochodzą do pewnych wniosków, że samodzielnie stwarzają tematy, które je interesują w danej chwili, a tymczasem z żelazną logicznością zamyka się koło i bez luki wykonywa się z góry ułożony program. Sposób wykonania więcej niż świetny. Umysły dzieci przez cały czas napięte, uwaga przykuta, wyobraźnia podniecona, umysł pracuje i wszyscy razem maleńkiemi cegiełkami przyczyniają się do budowy wspaniałego gmachu, nadzwyczajnego wprost rozwoju umysłowego całej „gminy". Wszyscy postępują naprzód. Jedni korzystają bardzo dużo, inni mniej, niema jednakowoż nikogo, któryby niczego zgoła nie wyniósł z tej całorocznej, przepięknej pracy.

Część IV-ta poświęcona jest dziejom gminy. Doświadczenia całego szeregu szkół i zakładów i tu w całej pełni się ziściły. Administrację powierzyć można gminie i można być pewnym, że usunie się to niezadowolenie, które zazwyczaj nurtuje w sercach wychowanków z powodu narzuconego programu pracy. Natomiast nie można powierzać gminie sądownictwa. Mnożą się bowiem sprawy, sypią się kary, sesje sądowe zabierają największą ilość wieczorów. Najbłahsza sprawa staje się przedmiotem rozpraw. Przekroczenia, występki i zbrodnie mnożą się bez liku. Chcąc zapobiec wzrostowi niesprawiedliwości i pewnego rodzaju deprawacji musi się po pewnym czasie odebrać władzę sądzenia. A trzeba to zrobić w sposób delikatny, trzeba wywołać odpowiednią, samorzutną uchwałę gminy. I to się kierowniczce ku jej chwale również udało. Że praca roku całego nie poszła na marne widać z wyimków z listów pożegnalnych, w których abiturjenci zakładu proszą o możność dalszego pobytu w swoim dotychczasowym domu.

Pod względem zewnętrznym bardzo gustownie wydana „Jednodniówka" obfita w treść, licząca 60 stron druku, daje wszechstronny obraz rozwoju umysłowego dzieci danego domu. Jest to pierwsza „Jednodniówka" i dzieci zebrały w niej to co ogół dzieci uznał za najlepsze i co komitet redakcyjny zaakceptował.

Na zakończenie tematy III. i IV. części „Jednodniówki": „Jak wyobrażam sobie duszę i życie rośliny"? „Jak wyobraża sobie Konczyński życie ludzi po zaniku świata", „Jak wyobraża sobie Czyżowski życie ludzi po zaniku świata", „Sposób życia i myślenia mieszkańców Polinezji", „Dlaczego dzicy ludzie zdobią przedmioty codziennego użytku", „Jakie wrażenie wywarła na mnie nowela Grabińskiego pod tytułem „Tajemnicza stacja". Ankieta na temat: „Jaki ideał człowieka podoba mi

się najlepiej i dlaczego", „Dzieje naszej Gminy", wyciąg z wyroków, wyjimki z listów pożegnalnych.

Należy wyrazić podziw i gorącą podziękę kierowniczce domu sierót, której udało się w ten sposób przyjęte zadanie wypełnić.

M. S.

Ruch Pedagogiczny — Kraków 1928 — Nr. 6.

M. Orłow: Sokrates. Geneza szkoły twórczej. St. Szuman: Zwierzę — Dziecko — Człowiek. Praca Międzynarodowej Komisji Pomocy Szkolnych. Recenzje. Przegląd czasopism.

Szkoła Specjalna — Warszawa 1928 — Nr. 2.

S. p. Prof. Dr. Józefa Joteyko. — Jan Szymański: Alkoholizm, jako czynnik zwyrodnienia rasy — a szkoła. Marja Grzegorzewska: Niewidomi, którzy zwrok uzyskali. Dr. Witold Łuniewski: Dziecko przed sądem. Antoni Komorowski: Statystyka przestępczości nieletnich na tle działalności Opiekunów Sądowych. Leonard: Notatki wychowańca „Naszego Domu" w Pruszkowie. — Oceny i sprawozdania.

Wychowanie Fizyczne — Nr. 7. — 8. Poznań 1928.

Dr. Karol Stojanowski: Próba analizy konstytucjonalnej. Dr. W. Haberkantówna: Uwagi w sprawie nauczania higjeny w gimnazjach. Dr. W. Wisłocka :: Gimnastyka lecznicza w szkole. Oceny — notatki bibljograficzne.

Die Erziehung. — Leipzig — Juni 1928.

Die Frauenoberschule v. Dr. Elisabeth Blochmann. Der Bildungswert fremder Kulturen — v. Prof. Dr. Herman Nohl. Freie Erziehung — freie Erzieher — v. Wilhelm Paulsen. — Schule und Kinderfürsorge v. Prof. Dr. Chr. Klumken. Die Pädagogische Bewegung. — Giuseppe Lombardo-Radice: Die Zeitschrift des Kindes und die Zeitschrift für das Kind in Italien.

Die Neue Erziehung. — Nr. 6. Berlin 1928.

Ilse Simachowicz: Montessori — Erziehung in Volkskinderhaus. Anna Adelaar-Fürth: Anmerkungen zur Montessori — Pädagogik. L. Sircks: Tagebuchblätter einer Montessori Mutter. Charlotte Zanke. Verdient die Montessori Methode den Vorwurf des Intellektualismus? Friedolin Schmied: Naturforscher und Lehrer. Paul Oestreich: Rationalisierung? Kurt Friedel: Pädagogische Autonomie. Heinrich Dehmel: Die Revolution der heutigen Jugend. Behr-Pinnow: Gestaltung und Vorbereitung der Eheberatung.

Die Quelle — Nr. 7. Wien 1928.

Suzallo: Der Geist der amerikanischen Erziehung. Burger: Die Oesterreichische Schulreform im Systematischen Aufbau. Hengel: Wie ich einen stark motorischen Vorstellungstypus aus meinem Schulkindern herausfand.

Zeitschrift für Pädagogische Psychologie. Nr. 6. Leipzig 1928.

Univ. Prof. Dr. A. Fischer: Moralpsychologische Untersuchungsmethoden. Edmund Fischer: Ueber die Stellung des Kindes zum Diebstahl. Josef Eder: Wortbildende Tätigkeit bei taubstumen Kindern. Kleine Beiträge und Mitteilungen.

Internationale Zeitschrift für Individual - Psychologie. Mai — Juni 1928. Leipzig.

Dr. Aleksander Neuer: Das Training im Traume. Dr. Olga Knopf: Drei Träume. Mannes Sperber: Zur Technik der Traumdeutung. Dr. Karl Lenzberg: Traumform und Traumsinn. Dr. Aleksander Neuer: Adlers „Absolute Wahrheit" und Kuinkels „Infinale"

Dr. Erwin Wexberg: Individualpsychologie als Religion und als Wissenschaft. Oskar Spiel und Franz Scharmer: Die Schulklasse: Eine Arbeits und Lebensgemeinschaft. Heilpädagogik: 'Sag' nie, wenn du zu Kindern sprichst! Bücherbesprechungen.

„Dos Kind". Nr. 3 (51) Marzec 1928. — Warszawa.

Dr. M. Peker: Nasze zadanie. — G. P. Republika uliczników. — Dr. B. Piechowski: Jak należy odżywiać dzieci w drugim roku życia. — Dr. J. Rubin: Gdy kłamstwo staje się najlepszą prawdą. — Dr. S. Kramsztyk: Chore dziecko i jego matka. — Dr. St. Kopczyński: Jak ustrzec dzieci i młodzież od nerwowości. — M. Adler-Klońska: Znaczenie zewnętrznych wrażeń dla duchowego rozwoju dziecka. — Dr. J. Korczak: W sprawie gazetki szkolnej. — Z. Wassercug: Samorząd dzieci w domu sierót dra J. Korczaka. — Kronika.

„Dos Kind" Nr. 4 (52) Kwiecień 1928. — Warszawa.

Dr. M. Peker: Lato nadchodzi. — Dr. M. D.: Dajcie dzieciom czyste powietrze i swobodę ruchów. — Kolonja letnia w Michalinie w r. 1927. Centralnej Żyd. Organizacji Opieki nad Dziećmi. — Dr. St. Kopczyński: Jak ustrzec dzieci i młodzież od nerwowości. — A. Perec: Kiedy dzieci najwięcej wyprawiają? — J. Sully: Dusza dziecka. — G. Hecht: August Herman Franke. — Stefanja Wilczyńska: Pinkus. — Kronika.

„Dos Szucloze Kind" — Nr. 6. — Czerwiec 1928. — Warszawa.

J. B.: Z miesiąca na miesiąc. (Program Rządu i jego budżet). — A. L.: Do „Dnia Matki". — A. Domeracki: Pomoc — która się zbliża... — Dr. E. A. Arkin: Zabawy dziecinne. — Izak Edel: Muzykalność dzieci. — Eliezer Tasz: Ustępliwość i wychowanie. — J. Chefec: Piekące kwestje. — Dr. Zofja Rozenblum: Zakład leczniczo-pedagogiczny w Otwocku. — Poseł Cwi Heller: Opieka społeczna a Żydzi. — Z. Sikorowska i M. Iwaszkiewicz: Bibljoteka dla wychowawców. — A. G.: Nasza literatura o żydowskiem dziecku. — Kronika. — Przegląd światowy opieki społecznej i pomocy dzieciom. — Bibljografja.

Zeitschrift für Kinderschutz Familien- und Berufsfürsorge. XX Jahrgang. Wien, Maj-Juni 1928. Festnummer.

Bundespräsident Dr. Michael Hainisch: Geleitwort. — Bundesminister Dr. J. Resch: Die Bedeutung der privaten Fürsorge. — Bundesminister Dr. Franz Dinghofer: Jugendfürsorge u. Jugendstrafrecht. — Prof. Dr. Julius Tandler: Oeffentliche u. private Fürsorge. — Dr. Max Lederer: Gründung der Zentralstelle für Kinderschutz u. Jugendfürsorge. — Dr. Viktor Suchanek: 20 Jahre Zentralstelle für Kinderschutz. — Dr. Margarethe Roller (Brünn): Bedeutung der Berufsvormundschaft für die Entwicklung der Kinderfürsorge in Oesterreich. — Prof. Dr. Robert Bartsch: Vorstufen u. Organisationsziele der öffentlichen Jugendfürsorge. — Dr. J. Tongelen: Die Notwendigkeit der freien Wohlfartspflege. — Dr. Richard K. Donin: Zentralstelle für Kinderschutz und Jugendfürsorge. — Dr. M. Hirn (Insbruck): Tirolische Jugendfürsorge u. ihr Verhältnis zur Justiz. — Dr. R. Glesinger (Graz): Fürsorgeerziehung und Jugendstrafrecht. — Prof. Dr. J. Zehetner: Ein Bundes-Jugendwohlfahrtgesetz. — Kamilla Heidenreich: Die Fürsorgerin. — Prof. Dr. Leopold Moll: Ausbildung für Säuglings- u. Kleinkinderfürsorge in der Reichsanstalt für Mutter- u. Säuglingsfürsorge. Prof. Dr. Clemens Pirquet: Die Ausbildung der Aerzte in der Pflegetechnik. — Dr. Vilma Staffa Kuch — Unsere nächsten Aufgaben.